

GAZETA LWOWSKA

Wydawca: Czesław Czarnicki, ul. Czarnieckiego 12. Redakcja: ul. Czarnieckiego 12. Telefon: 510.

Wzrost: 16 cm. Ciężar: 16 kg. Cena: 100 k. Wskazywanie: 100 k. Wskazywanie: 100 k.

Przedruk: 100 k. Wskazywanie: 100 k. Wskazywanie: 100 k. Wskazywanie: 100 k.

Cena ogłoszeń: 100 k. Wskazywanie: 100 k. Wskazywanie: 100 k. Wskazywanie: 100 k.

CZEŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższym postanowieniem z dnia 4 lutego b. r. zamianować najmłodszej nadzwyczajnego profesora ks. dr. Józefa Kaczmarczyka, zwyczajnym profesorem studium biblijnego Nowego Testamentu w Uniwersytecie w Krakowie.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższym postanowieniem z dnia 4 lutego b. r. zamianować najmłodszej docenta prywatnego ks. dr. Jana Korzonkiewicza, nadzwyczajnym profesorem studium biblijnego Starego Testamentu w Uniwersytecie w Krakowie.

P. Minister skarbu zamianował rewidenta celnego Eugeniusza Malikiewicza, inspektorem celnym, a zarządcę podatkowego Mieczysława Przeździeckiego, starszym zarządcą podatkowym dla okręgu służbowego bukowińskiej dyrekcji skarbu.

CZEŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 21 lutego 1917.

Sytuacja wojenna.

Dwa lata upłynęły, zanim czwórporozumienie wpadło wreszcie na pomysły „jednolitego frontu”. Jakże tu jednak

myśleć o wprowadzeniu go w życie, gdy stosunki geograficzne uniemożliwiają urzeczywistnienie podobnej koncepcji. Wieg z „jednolitości frontu” uczyniła się „jednolitość czasu” — i na niej też stanęło. Zobaczymy jednak dopiero, jak dopisze wykonanie. Albowiem dotąd wszystkie piękne i rozumne uchwały tyłu, już konferencji czwórporozumienia rozbiły się o to, że przeciwnik bez żadnych konferencji w puch je rozbił. Tak stało się n. p. z wiosną r. z., gdy ofensywa austro-węgierska we Włoszech wyrwała wsparcie szturmowe obliczenia nieprzyjaciół. Zmusiła ona Brusilowa w czerwcu do przedczesnego rozpoczęcia ofensywy, a tymczasem Francuzi i Anglicy dopiero w miesiąc później zdołali zdobyć się na cios ze swej strony. Nasuwa się więc mimowoli pytanie, czy też tym razem ofensywa czwórporozumienia może lepszy odnieść sukces?

Równoczesność ofensywy zawiśla od różnych okoliczności. Oznaczenie czasu musi w tym wypadku stosować się do przygotowań na wszystkich frontach. Jest więc rzeczą naturalną, że na jednym froncie można sobie radę dać z nimi prędzej, na innych mogą być załatwione dopiero po dłuższym czasie. Owoż obecnie da się w tym kierunku zauważyć, co następuje: Najrychlej mogłyby wystąpić z ofensywą wojska angielsko-francuskie, potem zaś włoskie; natomiast fronty macedoński i rosyjski wymagają jeszcze sporo pracy. Armia rosyjska zarówno w ofensywie czerwcowej, jak w ciągu kampanii rumuńskiej poniosła straszliwe ofiary. Jakkolwiek zaś Rosya uchodzi za niewyczerpany rezerwoar materjału ludzkiego, to jednak na zbranie i wyszkolenie nowych zaciągów konieczna potrzeba czasu — i to niemało. Nie zbyt zresztą pomyslnie przedstawia się dla Rosyi kwestya amunicji. Państwo rosyjskie skazane jest w tej mierze przeważnie na łaskę zagranicznego przemysłu wojennego. Zimowa zaś pora dowóz amunicji dla Rosyi ogromnie utrudnia, porty bowiem przeważnie zamarzają, a także stosunki klimatyczne stawiają mnóstwo przeszkód. Z tej przyczyny zbudowano kolej na przylądek murmański, sama ona jednak zaspokoić nie

zdoła głodu materjałów wojennych. Na domiar bródzą Rosyji nieszczęśliwe wypadki, z powodu których transport staje się jeszcze trudniejszym: pożar w sybirskich kopalniach węgla, niebawmymalych rozmiarów ponowna eksplozja w porcie archangielskim i t. p. Z tych to przyczyn Rosya będzie musiała, zdaje się, pod względem przygotowania do ofensywy pozostać znacznie w tyle poza aliantami. Czy więc jedność frontu, choćby pomyslna tylko jako jedność czasu, da się co do Rosyi przeprowadzić, jest rzeczą bardzo wątpliwą.

Także na froncie macedońskim ów plan równoczesnego wyruszenia całej entente do ataku, spotka się z wielu trudnościami. Tu stosunki, jakie panują w armii Sarrailla co do dyscypliny wojsk i ich bitności, staną się poważną a trudną do usunięcia przeszkodą.

Rzecz jasna zresztą, że przeciwnik nie patrzy na te wszystkie przygotowania obojętnie, że trzyma w odwodzie siły i środki, których zadaniem będzie, odeprzeć nawałności. Już to jedno, co obecnie odgrywa się na wodach oceanów, walka łodziami podwodnymi, może w wysokim stopniu zachwiać przygotowaniami nieprzyjaciela, ba, nawet udaremnić projektowany nacisk jego na wszystkich frontach równocześnie. Wobec podjęcia dowozu drogą morską znajdzie się nieprzyjaciół w bardzo przykrym położeniu. A czas ucieka na siedmiomilowych butach. Prawdopodobnie już przeskoczył uchwały konferencji rzymskiej, w wielu punktach wobec tego, co zaszło, bezprzedmiotowe. Ten sam los spotka inne jeszcze postanowienia.

Wydawało się czwórporozumieniu, że sama chęć wystarczy, by ująć inicjatywę. Teraz przekonanywa się, że musi ona być przystosowana do okoliczności. Entente nie brała ich w rachubę. Stosunki same zmuszą do liczenia się z niemi.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacji:

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 20 lutego. Urzędowo ogłaszają dnia 20 lutego:

(Wschodnia widownia wojny). Na północny wschód od Foksan odziesiąt, które wykonały natarcia, przywoływały pewną liczbę jeńców, trzy karabiny maszynowe i miotacz min z rowów nieprzyjacielskich. W obszarze Ludowej rozsadzono rosyjski blokhaus. Nad Narajówką znaczna walka działowa. Pod Radziwiłłowem jeden z lotników naszych stracił samolot rosyjski.

(Z włoskiego teatru wojny).

Wczoraj popołudniu ogień artylerji nieprzyjacielskiej na froncie w Pobrzu między Plava a morzem wzmógł się. W nocy były tylko odosobnione ataki ogniowe. Na froncie tyrolskim artylerja włoska, zwłaszcza w odcinku między Torbole a Lobbio, była bardziej czynna, niż zwykle.

(Z południowo-wschodniego teatru wojny).

Na południowy wschód od Borat utarczki strażi. Zastępca szefa sztabu gen. v. Hoefler gen. por.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 20 lutego. Biuro Wolffa ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 20 lutego:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Front ks. Leopolda Bawarskiego: W niektórych odcinkach artylerja rosyjska była bardziej czynna, niż w dniach poprzednich, zwłaszcza na południe od jeziora Dryswiaty i na wschodnim brzegu Narajówki.

Front Arcyksięcia Józefa: W Karpstach wśród zamieci śnieżnych odbyły się pomyslnie dla nas podjazdy. Rosyjski blokhaus na południe od Smotrea, po pojma-

2) St. Graybner.

DWOISTE OCZY.

(Ciąg dalszy).

I tak, odliczywszy chwile, które schodziły nam w towarzystwie matki i szczupłego grona znajomych, resztę dnia spędzaliśmy we dwoje, bo nie licząc dyskretnego świadka naszych rozmów w postaci fortepianu. A był to świadek nader postawny ze względu na grę Heli z wyższą techniką i jej piękny głos, któremu już w początkach nauki kompetentni stawiali świetne horoskopy.

Dusza w każdym calu muzyczna, Hela miała przytem tę zaletę, że nie dawała się prosić. Dość nam było zejść się w pustej zwykłej sali zakładowej, a już siadała do fortepianu: „Co mam grać?” albo „Co mam śpiewać?” Bo była tak uprzejma, że wyrzekając się własnych na razie, starała się zadowolić moje specjalne upodobania jej muzycznego i wokalnego repertuaru.

Te intimes koncerty, przejmując ich wykonawczynię do pewnego stopnia artystyczną ekstazą, i porywając mnie prawie profana ale wrażliwego słuchacza, tak się przeciągały, że mimo parokrotne wzywania, spóźnialiśmy się zwykle na obiad, do którego zbierało się nasze kółko o oznaczonej godzinie i przy jednym stole. Prawda, że pomiędzy odegranym z namiętną brawurą Lisztem czy Różyckim a arją z „Mony Lizy”

albo „Violanty”, upływały długie chwile zasłużonego wypoczynku, podczas których nie brakło nam nigdy tematu do mniej lub więcej ożywionej rozmowy, chociaż często takiej, co prowadzona między ładną kobietą a młodszym czy starszym byle interesującym się nią mężczyzną, przypomina owe różnobarwne szkiełka w kalejdoskopie, które mimo że zawsze te same, jednak za każdym potrząśnięciem cylindra, grupując się w gwiazdki zupełnie odmienne, bawią oko swoją rozmaitością bez końca.

Ale z czasem te rozmowy miały stracić ów kalejdoskopowy charakter. W miarę jak zbliżaliśmy się do siebie, wszak nie mogło nie wzrastać i nasze zaufanie wzajemne. A od zaufania już tylko mały skok do wynurzeń, przy których płowieje flirt i komplementy płowieją.

Z czem jednak mogłaby wynurzać się przedemną dziewiętnastoletnia panna w warunkach Heli? Tak niedawno weszła w świat, że nie wiele jeszcze dowiedzieć się od niego zdążyła. Wspomnienia z klasztoru? — temat zbyt jałowy. A przecież, wpatrując się często w zagadkową głębię jej szafirów, nie mogłem nie szukać tam czegoś niedojrzanego, niby dna owej toni krynicznej. Było w tem mniej ciekawości z mej strony, niż chęci rozwiązania tej jakiejś psychologicznej szarady.

Kiedyś, pragnąc skierować Helę na drogę, po której zbliżałbym się może do celu, zapytałem od niechcienia:

— Czy pańi myśli o swoim przyszłym małżeństwie? — Nie myślę nigdy! — odparła lakonicznie z odcieniem opryskliwości, i zwró-

ciwszy jakby chmurką zasłży wzrok na klawiaturę, przeszła lucznych kilka akordów.

Gdy te przebrzmiały, rzekłem z lekko akcentowaną ironią:

— Tak twierdzą zazwyczaj pensjonarki, które par trois quarts d'heure marząc o hymenie, zapierają się tej w ich oczach żenującej, a właściwie zupełnie naturalnej ohoty.

Często popędliwa, teraz jeszcze wyraźniej zachnęła się Hela, i żywo wstawszy od instrumentu, podeszła do mnie siedzącego opodal. Na ustach jej nie było uśmiechu, a z oczów, jakby wyjątkowo zmrużonych, szło coś pośredniego między stanowczością a gniewem.

— Przedewszystkiem zastrzegam się raz na zawsze — mówiła unosząc głowę — przeciwko podobnym aluzjom; nie dla tego spieszyłam się zrzucić klasztorny mundurek, ten mundurek, powiem nawiasem, szyty zwykle na obłudnej podszezwce, ażeby mi go przypominał co kroku. Powtóre, powinienby pan wiedzieć, znając mnie już na wskrós, że gdybym nawet marzyła o małżeństwie, jak marzą o niem tamte sikorki, to niby mnie nie zmuszało dusić w sobie tę ochotę, jak się dusi któreś tam zrazy w rądelku z pokrywka.

— Ależ panno Helo! — przerwałem, chcąc wtąpić moje zdanie.

— Proszę mi dać skończyć — mówiła jednym tchem. — Jeżeli by mnie istotnie trawił taki apetyt, to panu pierwszemu byłabym się z nim już nie raz zwierzyła od czasu, kiedyśmy beczkę soli napoczęli z sobą. Ale ja za mąż iść nie chcę i nigdy nie pójdę!

Miałem znów zacząć, lecz nie dopuściła mnie do słowa.

— A po trzecie, nie jestem parafialną gaską, ażeby dopatrywać czegoś żenującego w takiej ohotce, bo małżeństwo, które świat przecież podnosi do godności instytucji, to nie tłusty kuplet w tinglu, obrażający moralność. Co wyraziwszy — żegnam.

I wyszła poważnym krokiem, z miną nadąsaną.

Nie było to dla mnie nowe, tylko w tym razie mniej zrozumiałe.

Już w pół godziny potem usłyszałem szybkie pukanie z kurytarza do drzwi mego pokoju.

— Proszę wejść! Uchyliwszy drzwi do połowy, Hela mówiła:

— Prędko! kapelusz, laskę! Idziemy na jezioro.

Zbliżyłem się do niej.

— Więc nie gniewamy się? — zapytałem.

— O co? Nie rozumiem.

— O tę pensjonarkę.

— Ah, tam w sali. Głupstwo! Swoją drogą, są kwestye, których nie lubię dotykać. No, ale proszę się zbierać. Chęć pływania, słońce już nisko, a i do kolacyi nie daleko. Więc raz, dwa, trzy!

Byłem przyzwyczajony do jej despotyzmu i takich komend, co, przynajmniej, nie sprawiło mi przykrości, a za co matka czyniła mi pół seryo wymówki, że jej psuję jedynaczkę swoją uległością.

(Ciąg dalszy nastąpi).

niu obrońców, rozsadzono. Na północ od doliny Słanie wysunęliśmy nasze stanowisko bojowe naprzód na grzbiet górski, po spędzeniu posterunków nieprzyjacielskich i odparciu kontrataków.

Grupa Mackensena: Pod Radulesti nad Seretem oddziały idące do szturm, wtargnęły do stanowiska rosyjskiego i zbурzywszy ziemianki, wróciły z 11 jeńcami i kilkoma karabinami maszynowymi.

Front macedoński: Między Wardarem a jeziorem Dojran do wieczora gwałtownie ostrzeliwano stanowiska nasze. Atak potem nie nastąpił.

(Z zachodniego teatru wojny).

W obrębie armii marszałka polnego ks. Wirtemberskiego przed południem po przygotowaniu ogniem Anglii wykonali natarcie na zachód od Messines. Atak nie udał się. Jeden oficer i sześciu żołnierzy dostało się w nasze ręce.

Grupa wojska następcy tronu bawarskiego Ruprechta: Na froncie nad Ancere odparto kilka natarć wywiadowych angielskich. Na północnym brzegu Ancere oddział podjazdowy zaskoczył posterunek angielski i przywiódł 7 jeńców. Po krótkim ogniu nasze oddziały zdobyły szturmowy punkt oparcia na południe od Letransloy i wzięły do niewoli załogę, składającą się z 30 ludzi.

Grupa wojska Następcy Tronu niemieckiego: W Szampanii i w Wogezach małe wyprawy Francuzów były bezskuteczne. Na północno-wschodnim froncie Verdun udało się nam zaskoczyć posterunek nieprzyjacielski. Zniesiono go w biały dzień.

Pierwszy generalny kwatermistrz

Ludendorff.

WOJNA.

Z frontów bojowych.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 20 lutego wieczorem: Pominąwszy pomyślne odparcie francuskich ataków częściowych między Mozą a Mozela, była wczoraj przy deszczu i mgle czynność bojowa nieznaczna. Na wschodzie i w Macedonii nie wydarzyło się nic ważnego.

Hervé w swym dzienniku *Victoire* daje wyraz obawie z powodu postępów niemieckich w Szampanii, w których widzi oznaki ofensywy niemieckiej.

Następstwa zaostrej walki łodziami podwodnymi.

Kölnische Ztg. otrzymała od swego sprawozdawcy w Ameryce telegram iskrowy z Nowego Jorku pod datą 15 b. m. stwierdzający, że stosunki niemiecko-amerykańskie, jak się zdaje, rozwijają się nieco pomyślniej niż oczekiwano.

Lloyd George złoży dnia 22 b. m. oświadczenie w angielskiej Izbie w sprawie ograniczenia importu.

W obszarze zamkniętym morza Śródziemnego zatopiono w ostatnich dniach większą liczbę okrętów, które wiozły cenny ładunek. Wśród zatopionych okrętów znajdował się obsadzony w pełni włoski okręt przewozowy, dwa parowce uzbrojone o pojemności 3000 tonn i 4000 tonn z ważnym ładunkiem dla Salonik. Parowiec włoski „Oceania” o pojemności 4217 tonn, francuski parowiec „Mont Ventuu” (3233 tonn), francuski żaglowiec „Aphrodite” (6000 tonn), który wiozł 735 tonn żelaza dla Włoch.

Towarzystwo Norka-America-Lintjen wstrzymało jazdy okrętów pasażerskich, ponieważ dotąd nie pozwolono, aby okręty mogły zamiast gdzie indziej poddawać się kontroli w Halifaxie.

Z walk napowietrznych.

Z Berlina telegrafują: Dnia 18 lutego wieczorem jeden z naszych statków napowietrznych marynarki obrzucił wydatnie bombami rozsadzającymi i zapalającymi port i urządzenia wojskowe w Arensburgu na wyspie Oesel. Obserwowano dobry skutek. Nieprzyjacielski ogień obronny był bez skutku.

Uniwersytet wiedeński przeciw nocie Wilsona.

Zgromadzenie profesorów i docentów Uniwersytetu wiedeńskiego przyjęło rezolucję występującą przeciw planom podziału zawartym w nocie Wilsona i stwierdzającą, że wszystkie narody Monarchii wyraziły pragnienie pozostania w ramach dotychczasowej Ojczyzny i odrzucają wszelkie mieszanie się obcych narodów w życie państwowe i narodowe naszej Monarchii.

Oświadczenie bawarskiej Izby posłów.

W monachijskiej Izbie posłów, podczas dyskusji nad sytuacją wojskową, przywódcy stronnictw politycznych złożyli oświadczenie, w którym witają z radością decyzję naczelnego kierownictwa armii i rządu państwowego zakończenia wojny przez nieograniczone stosowanie walki łodziami podwodnymi przeciw głównemu przeciwnikowi t. j. Anglii. Oświadczenie podkreśla, że odpowiedzialność za dalszy rozlew krwi spada na nieprzyjaciół Niemiec.

Nowy gabinet australijski o wojnie.

Biuro Reutersa donosi: Rząd australijski ustąpił. Prezydent ministrów Hughes utworzył ministerstwo koalicyjne. Rząd ponownie oświadczył, iż spełni pragnienie ludności, aby wojnę z największą uporczywością doprowadzono do końca.

Z zamętu greckiego.

Według informacji amsterdamskich dzienników, doniósł ateński korespondent *Timesa*, że Anglia, Francja i Rosja w no-

cie wystosowanej do Grecji oświadczyły, iż blokada może być tylko wtedy zniesiona, jeżeli wypełnione zostaną warunki *ultimatum*, t. j. gdy wojska i materiały wojenne będą przewiezione na Peloponez tak, aby była gwarancja bezpieczeństwa. Doradcy wojskowi są zdania, że dotąd temu warunkowi nie uczyniono zadość.

Times donoszą z Syra: Stosunki w Grecji stały się znów groźniejsze, co zostało spowodowane żądaniem sojuszników wydania broni, która znajduje się jeszcze w posiadaniu ludności. Także rezerwiści chcą zatrzymać broń na wypadek, gdyby zaszła potrzeba samoobrony. Rozważana jest możliwość powstania. Sojusznicy nie odczuwają obawy, ponieważ są silniejsi.

Więści z Rosji.

Zdaniem wiedeńskiej *Sonn- und Montagszeitung*, tendencje pokojowe w Rosji wznoszą się z dniem niemal każdym. Stürmer powrócił właśnie do Petersburga ze Sztokholmu i Kopenhagi, gdzie sondował opinie w sprawie możliwości pokojowego zakończenia obecnej wojny światowej.

W najbliższych dniach ma car przewodniczyć tajnej naradzie. Weźmie w niej wprawdzie udział niewiele osób, są to jednak przeważnie zwolennicy partii pokojowej. Tendencje te paraliżować ma swoim wpływem Sazonow, który z tej racji wyruszy na nowy posterunek dyplomatyczny w Londynie dopiero po Świętach Wielkanocnych. Co prawda, z drugiej strony przynajmniej otwarcie, że wyjazd ten nieustraszonego agitatora za wojną do ostateczności, opóźnia obawa przed atakami łodzi podwodnych. Obecność Sazonowa w stolicy Rosji podziela prawdopodobnie, w myśl życzeń angielskiego ambasadora Buchanana, hamując na ruch pokojowy. Mimo to jednak „ofensywa pokojowa” zdobywa coraz silniejszy grunt w państwie rosyjskim.

Corriere della Sera wyraża przekonanie, że petersburska konferencja przedstawicieli czworopozornienia nie powiedziała się. Zdaniem *Rieczy*, nawet sam car oświadczył, że z przebiegu tej konferencji jest niezadowolony.

Z Anglii.

Times piszą, że może będzie potrzebne rozszerzenie wieku wojskowego do lat 50, gdyby zniesienie uwolnień mężczyzn poniżej lat 30 nie dało dostatecznego wyniku.

Zdaniem *Daily Express*, istnieje zamiar zastąpienia kobietami mężczyzn, którzy w armii w Anglii i we Francji zajęci są w administracji, względnie jako kucharze, szoferzy i t. p., aby dostarczyć żołnierzy dla służby na froncie.

Komunikat bułgarski.

Sprawozdanie sztabu generalnego bułgarskiego z dnia 20 lutego:

Front macedoński: Między Wardarem a jeziorem Dojran dość ożywiona walka artylerii wzmogła się koło Stojakowa o godz. 8 wieczorem do siły ognia bębniącego,

co trwało przez godzinę. Na innych frontach słaby ogień artylerii. W dolinie Wardaru ożywiona czynność lotników.

Front rumuński: Na wschód od Tulcei słaby ogień artylerii, piechoty i karabinów maszynowych po obu stronach odnoży św. Jerzego.

Z Warszawy.

(Obrady ogrodników. — Nagrody za dzieła historyczne. — Kary na gminy w Królestwie Polskim. — Komenda Legionów dop. Korolewicz-Waydowej).

Onegdaj otwarto w Warszawie pierwszy ogólnokrajowy Zjazd ogrodników i właścicieli ogrodów. Salę Tow. higienicznego, przyozdobioną emblematami o barwach narodowych wśród zieleni i kwiatów, zapełnili po brzegi ogrodnicy i właściciele ogrodów w liczbie około czterystu, oraz przedstawiciele instytucji zaprzyjaźnionych, społecznych, kulturalnych i prasy.

Pierwszy przemówił prezes Tow. ogrodniczego, p. Edmund Jankowski, wykazując doniosłe znaczenie zjazdu.

Następnie przemawiali: ks. prałat Czezcott, delegat JE. ks. Aleksandra Kakowskiego, p. Piotr Drzewiecki w imieniu zarządu m. st. Warszawy, p. Maryan Kinierski w imieniu centr. Tow. rolniczego, dr. Bączkiewicz w imieniu Tow. higienicznego, prof. Włodzimierz Gorjaczkowski w imieniu wyższej szkoły ogrodniczej, p. Aleksander Janowski w imieniu polskiego Tow. krajoznawczego, p. Stanisław Schönfeld w imieniu Związku zawodowego ogrodników, p. Stefan Rogowicz w imieniu Koła b. wychowawców wyższej szkoły ogrodniczej. Wszystkie przemówienia gorąco oklaskiwano.

Po przemówieniach prezes, p. Edmund Jankowski, wezwał uczestników zjazdu do dokonania wyboru 3-ch przewodniczących zjazdu.

Przez aklamację powołano na przewodniczącego obradom kolejno w każdym dniu zjazdu, pp.: Edmunda Jankowskiego, Piotra Hosera i Franciszka Szaniora.

Po zaproszeniu do stołu prezydialnego asesorów i sekretarzy rozpoczęły się obrady.

Komitet, zarządzający Kasą pomocy naukowej im. dr. J. Mianowskiego, w wykonaniu woli Z. Pileckiego, lekarza, który na rzecz Kasy pomocy zapisał fundusz wieczysty z przeznaczeniem procentów na coroczne wynagradzanie autorów prac ku pożytkowi ogólnemu, drukiem ogłoszonych z dziedziny dzieł narodu polskiego, jego języka, literatury i prawa, jak również matematyki i nauk przyrodniczych, mając do rozporządzenia kwotę 1000 rubli 83 kop. z procentów za r. 1915, przyznał p. Adamowi Chętnikowi 333 rubli 6 kop. za pracę p. t.: „Chata kurpiowska”, wydaną w Warszawie w roku 1915; p. Arturowi Górskiemu za pracę p. t.: „Kucemu Polska szła?”, pomieszczonej w książce zbiorowej pod tytułem: „Godło”, wydanej w Warszawie w roku 1915, i p. J. Siemińskiemu 333 rubli 61 kop. za pracę: „Ustrój

40)

PIOTR DAX.

TRUCICIELKA.

VII.

(Ciąg dalszy).

Zachowanie się Kastora mocno zaniepokoiło pannę de Rochefleur.

Dopóki mogła go widzieć pędzącego galopem, była spokojniejsza, ale skoro zniknął jej z oczu, obawy młodej dziewczyny potęgniały.

Czemu Irena uparła się brać tego konia? Spieszo jej było dostać się na krzyżowe drogi, aby się przekonać, że bratowa tam się znajduje.

Znajdowała się jednak o jakich pięćset metrów od tego miejsca.

Pospieszyła. Jadąc, zatrzymywała się i nad słuchiwała, mocno zaniepokojona.

Myśliwi musieli być daleko, bo szczerkania psów dochodziły niewyraźnie.

— Byle tylko jakie nieszczęście nie zdarzyło się żonie mego brata!... — wzdychała.

Dojechała do krzyżowej drogi, przegładnęła aleje, które do niej wiodły i nie mogąc już wytrzymać, podniosła do ust gwizdawkę, której odgłos rozległ się po lesie.

Zdawało jej się, że odpowiedziano na jej wołanie.

Gwizdnęła po raz drugi.

Niema wątpliwości; ktoś znajdował się blisko, bo druga odpowiedź doszła ją wyraźniej.

Drżała z niecierpliwości, a oczy jej zaniepokojone biegały w około.

Jeden z psów się pokazał.

Myśliwi nie mogli być daleko!

Czekała jeszcze parę minut, które wydawały jej się długie jak całe godziny i nareszcie pan de Laroux się ukazał.

— Nie widział pan mojej bratowej? — spytała Zuzanna.

— Nie, słyszałem tylko strzały niedaleko.

— Jestem niespokojna. Koń Ireny uniósł ją galopem: chciałam, żeby już była tutaj.

— Koń pani de Rochefleur jest czystej krwi, ale ona zazwyczaj doskonale sobie z nim radzi... Jest zapewne z moją żoną.

W tej chwili z alei przeciwnej ukazała się pani Laroux ze służącym, przy którego torbie widać było przytroczone dwa zajace.

— Irena nie była z panią? — spytała znowu Zuzanna.

— Zostawiłem ją z panią, kochana panno Zuzanno; pani de Rochefleur nie była w stronie, gdzie byłem.

Zuzanna zbladła.

— Irena z pewnością miała jakiś wypadek — rzekła. — Jest zawsze drobiazgowo punktualna; nie by jej nie przeszkodziło stawić się tutaj, gdyby mogła to uczynić.

— Niechaj pani się nie trapi w niepewności — zauważył de Laroux. — Będziemy wołać... Pani de Rochefleur z pewnością jest w drodze, tak, jak było umówione.

— Nie wiem, czy potrafi opanować swego wierzchowca.

— Czyż jego zachowanie się było tak gwałtowne?

— Szalone! Herbert powinienby się go pozbyć. Bardzo to piękna rzecz czysta krew, ale wcale nie uspokajająca.

— Niechże pani nie alarmuje się bez powodu!

— Nasz służący ma z sobą róg myśliwski; pani de Rochefleur zna jego głos i z pewnością nam odpowie.

Na znak młodej dziewczyny, służący dał sygnał, który zgubił się w ciszy leśnej.

Zuzanna wydała wtedy gwizd długi, przeciągły.

W ten sposób, w Tourilles, według obopólnej umowy, aby uniknąć niepotrzebnego szukania, młoda dziewczyna przywoływała bratową, przechadzającą się po lesie, skoro obecność jej potrzebna była w domu.

I ten sygnał przepadł pod gestem sklepieniem drzew.

Nastąpiła cisza pełna grozy.

— Czy pani de Rochefleur zrozumiała, że mamy się tutaj zjechać?

— Tak, powtórzyła mi to nawet, gdyśmy się rozłączyły.

— W każdym razie, jest to tylko opóźnienie — rzekł de Laroux.

Zuzanna zwróciła się do Bartłomieja.

— Te trzy drogi prowadzą do Coutan-

zouse, nieprawdaż, ale ta czwarta?...

— Do Vauce, panienko.

— A ta ostatnia?

— Do Gloriolo.

— A czy koń, na którym siedzi pani de Rochefleur, często jeździł jedną z tych dróg?

— Nie sądzę, panienko.

— Czy niema tu żadnego mieszkania? nie moglibyśmy się od kogo dowiedzieć, czy widziano przejeżdżającą panią de Rochefleur?

— Nie widzę tu żadnego domu... Ale

zdaje mi się, panienko — służący wyteżył słuch, zatrzymując oddech — że ktoś tu idzie.

Zuzanna wygięła swoją giętką postać w tę stronę i ruchem nakazała milczenie.

Ktoś rzeczywiście przybiegał.

Był to jeden z robotników, któremu szybki bieg oddech przerywał, to też, gdy ujrzał grupę myśliwych, zaczął żywo poruszać rękami, a potem stając, aby nabrać oddechu, krzyknął:

— Prędko, prędko! pani de Rochefleur leży w rowie bez życia!

Jak piorunem rażeni, wszyscy spojrzeli na siebie nie ruszając się z miejsca.

Pan de Laroux pierwszy oprzytomniał. Wobec przestrachu Zuzanny zdobył się na spokój i zwracając się do przybyłego rzekł:

— Mylicie się zapewne; zaprowadźcie nas; wsiadajcie na konia razem z Bartłomiejem.

— Dalibóg, panie, kiedyś poznałam panią hrabinę, ledwie śmiałem się zbliżyć. Wołałem, nie odpowiedziała; koń jest przy niej, żywy, ale nim się nie zajmowałem... Jakiem państwa zobaczył zdaleka, ucieszyłem się...

— Ale czyż istotnie pani de Rochefleur jest w niebezpieczeństwie?

— Ba! proszę pana, żeby to była taka osoba jak my, próbowałbym bliżej się przypatrzeć. Ale rozumie pan, że robotnik nie może sobie pozwolić na taką poufałość z taką damą.

Konie galopowały.

Blada jak śmierć, Zuzanna zadawała co chwila pytania:

— Czy już prędko przybędziemy? Czy jeszcze daleko?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rzeczypospolitej Polskiej, wykład syntetyczny, pomieszczona w „Themis Polskiej“ z roku 1915, wydanej w Warszawie.

W numerze 16 kaliskiego „Dziennika Rozporządzeń“ wydrukowane zostało następujące ogłoszenie niemieckiego naczelnika powiatu kaliskiego:

„Odstawa zboża, nakazana mojem obwieszczeniem z dnia 16 stycznia 1917 roku, nie została przeprowadzona przez 10 gmin. Ze przez to wystarczające zaopatrzenie polskiej ludności w chleb narazone zostanie na szkodę, o tem włościanom wiadomościem. Bez względu na to, nie uważali włościanie za stosowne wypełnić rozkazów. Obecnie więc narżone zostały na poniżej wymienione gminy grzywny po 3000 marek: Kalisz, Kamień, Tyniec, Błaszki, Brudzew, Marchwacz, Kościelec, Iwanowice i Staw. Gmina Zborów, która prawie wcale zboża nie odstawiła, skazana została na 5000 marek. Wszystkie grzywny muszą zapłacić włościanie. W razie niepunktualnego zapłacenia odebrane zostaną bydło. Ostrzegam włościan przed dalszem niewykonywaniem moich rozkazów, ponieważ wtedy postąpię z każdym poszczególnym włościaninem w sposób bezwzględny“.

P. Janina Korolewicz-Waydowa otrzymała w Warszawie następujące pismo z komendy Legionów polskich:

„Czcigodna Pani! Podpisana komenda Legionów polskich najserdeczniej dziękuje Czcigodnej Pani za wzniosłą ucztę duchową, zgotowaną chorym i rannym Legionistom wczorajszym koncertem w miejscowym szpitalu. Korzystając chętnie z okazji, dajemy wyraz uczuciu prawdziwej podziękacji za wszystkie ofiarne obywatelską działalność i gotowość Czcigodnej Pani w spieszeniu z wydatną pomocą dla celów legionowych; żołnierstwo polskie w życzliwej i wdzięcznej zachowa pamięci trudy i miłość wielkiej artystki-obywatelki.“

Miło mi zarazem donieść, że „Komitet Oznak Komendy Legionów“ jednomyślnie postanowił nadać Czcigodnej Pani odznakę honorową, nadawaną tylko oficerom, pełniącym nienaganną służbę przy komendzie Legionów. Uchwala tą korpus oficerski stwierdził, ile wagi do obywatelskiej służby Czcigodnej Pani przywiązuje. Oznakę wraz z legitymacją załącza się przy niniejszym piśmie.
Szeptyczny płk. w. r.“

KRONIKA.

Lwów, 21 lutego 1917.

Kalendarz.

Czwartek (22 lutego):

Piotra. — Wrocławia. — Nikiyora m.

Wschód słońca o godzinie 6:22 rano, zachód słońca o godzinie 4:52 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe

— 3 Cel.

— **Protoktorat Akademii Umiejętności.** Pełne posiedzenie krakowskiej Akademii Umiejętności dnia 16 b. m. zajął prezes St. hr. Tarnowski następującymi słowami: „Ostatniem dobrodziejstwem zmarłego Cesarza dla Akademii, była nominacja Protoktora. Nie było go od zamordowania Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Na schyłku życia dał nam Cesarz Protoktora, a dał takiego, jakiego sami bylibyśmy wybrali, z rozważnym umysłem i popędem serca. Arcyksiążę Karol Stefan jest obywatelem naszego kraju, mówi naszym językiem, zna stan kraju, rozumie nietylko jego potrzeby, ale jego uczucia; a jego ręka, i jego serce są wszędzie, gdzie jest jakaś potrzeba do wsparcia, jakieś dobro do zrobienia. Dał się poznać temu krajowi, a kraj poznał się na nim, i patrzy na niego z uszanowaniem głębokim, z uczuciem najszczerzszym. Ten Protoktor obejmie i wyrozumie umysłem, weźmie do serca, wszystkie potrzeby i cele Akademii, a opieka nad nią nie mogła być złożoną w ręce dostojniejszej i pełniejszej dobrej woli i życzliwości. Z radością i wdzięcznością przyjął Zarząd Akademii tę nominację, a Protoktorowi złożył ich wyraz w hołdzie, jaki obecnie składa mu pierwsze od tej nominacji walne zebranie Akademii.“

— **Odnaczenia w c. i k. armii.** Najj. Pan raczył najmłodszej polecić, aby wyrażono Najwyższe pochwalne uznanie: rezerwowemu podporucznikowi 55 pp. Franciszkowi Horalekowi; rezerwowemu podporucznikowi 15 p. drag. dr. Fryderykowi Roterowi; rezerwowemu podporucznikowi 3 p. ułanów Romanowi Miesewskiemu; rezerwowemu porucznikowi Janowi Fuhrmannowi w 2 p. dział polowych; rezerwowym podporucznikom Janowi Trzecieckiemu w 11 p. haubic polowych, Fryderykowi Hegerowi w 2 p. art. fort. i dr. Ernestowi Berneckowi w 21 p. haubic polowych obr. kraj. w etapowej komendzie stacyjnej w Jaworowie; rezerwowym podporucznikom Walterowi Pohlwi w 1 pp., Kornelemu Hirschowi w 31 p. dział polowych; rezerwowemu porucznikowi 20 pp. Józefowi Koziołowi; rezerwowemu porucznikowi fortyfikacyjnemu Józefowi Letfasowi

w dyrekcji inżynierii w Przemyśle; porucznikowi posp. ruszenia Bertoldowi Weisowi w komendzie obwodowej w Tomaszowie; podporucznikowi 57 pp. Władysławowi Hahorkiewiczowi; porucznikowi w stanie spoczynku Józefowi Chmielewskiemu w kierownictwie transportów polowych nr. 1; rezerwowemu podporucznikowi 2 p. art. fort. Józefowi Haubrichowi; kapitanowi 2 p. art. fort. Karolowi Grossowi; rezerwowemu podporucznikowi 13 pp. Stanisławowi Musiałowi; intendentowi Hugonowi Wessleyemu, szefowi intendentury twierdzy w Krakowie; nadać złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności; lekarzowi pułkowemu w ewidencji obr. kraj. dr. Hermanowi Wernerowi w szpitalu polowym nr. 9/10; rezerwowemu podweterynarzowi 30 p. ciężkiej artylerii polowej Stanisławowi Stebnickiemu; rezerwowemu oficyałowi powiatowemu dr. Wilhelmowi Steinschneiderowi w ewidencyjnym magazynie prowiantowym we Lwowie; złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności; rezerwowemu chorążemu sanitarnemu 3 pp. Włodzimierzowi Dankowi; rezerwowemu podporucznikowi 10 dyw. trenu Gezie Grotts; akcesjiście aptekarskiemu Antoniemu Kába w szpitalu garnizonowym nr. 14.

— **U rady Namiestnictwa Adama Grabowskiego** zjawiała się wczoraj deputacja ludności ruskiej, złożona z pp. Onyszkiewicza i Gromnickiego, aby pożegnać ustępującego komisarza rządowego i złożyć mu podziękowanie za bezstronne traktowanie spraw ludności ruskiej we Lwowie.

W ciągu dnia wczorajszego byli też u rady Namiestnictwa Grabowskiego przedstawiciele miejskiej Kasy oszczędności pp. Bolesław Lewicki i Merunowicz, aby podziękować za opiekę i przychylnie traktowanie spraw urzędników Kasy.

— **Zastępca komisarza rządowego dr. Schleicher** został mianowany członkiem Rady przybocznej dla spraw naftowych przy Ministerstwie handlu.

— **Urządzone na dochód funduszu wdów i sierot po dziennikarzach polskich** „Widowisko, któremu trudno dać nazwisko“, ściąganie na pewno tłumy publiczności w sobotę, 23 b. m., do sali Kasyna i Koła liter. art. Ponieważ nie będzie krzeseł t. zw. przystawianych, bitety należy wcześniej nabyć w księgarni H. Altenberga: dwa pierwsze rzędy są po 10 kor., reszta foteli po 5 kor. Dekoracje sceny wykonali pięknie i pomysłowo: architekt teatru miejskiego Z. Balko.

— **Herbaciarnia wojenna.** Komitet kuchni wojennych zamierza w ciągu przyszłego tygodnia urządzić w lokalu kawiarni „Metropol“, gdzie obecnie mieści się trzecia kuchnia wojenna, herbaciarnię, w której publiczności podawana będzie w czasie od godziny 5 do 7 po południu herbata z cukrem i cytryną w cenie 14 hal. za szklankę.

Rozrywki, jak gra w karty i bilard, są bezwarunkowo wzbronione, natomiast są do dyspozycji publiczności codziennie najnowsze dzienniki.

— **W Kasynie i Kole literacko-artystycznym** odbędzie się jutro, w czwartek, wykład docenta Politechniki p. Władysława Floryńskiego o samolotach, a w niedzielę, 25 b. m., o godzinie 5 po południu podwieczorek przy orkiestrze wojskowej.

— **W Towarzystwie prawniczym** (ul. Zimorowicza l. 9) odbędzie się w piątek, dnia 23 b. m., o godz. 6 po południu wykład rady wyższego sądu krajowego dr. Józefa Bühna: „O prawie rzeczowym w trzeciej noweli do kodeksu cywilnego“.

— **Sprzedaż ziemniaków.** W najbliższych dniach rozpocznie się sprzedaż ziemniaków w budynku kinoteatru ludowego przy pl. Krakowskim obok Teatru i w sklepie przy ul. Czarnieckiego. Sprzedaż rozpocznie się w najbliższym czasie, skoro tylko ciepłota pozwoli na przewóz ziemniaków.

— **Zdrowotność miasta Lwowa** jest w dalszym ciągu zupełnie pomyślna. Na podstawie zestawień statystycznych stwierdzono w ubiegłym tygodniu: 3 wypadki dyfteryji, 5 płonicy, 3 tyfusu brzusznego i 3 czerwonki.

— **Na okupowanie terytorium Serbii** otwarto dla ruchu prywatnego etapowe urzędy pocztowe w Bogatic, Krupań i Loznica w/S. Dopuszczone są do transportu pocztowego w obrocie a) do wymienionych urzędów: karty korespondencyjne, listy, druki (gazety) i próbki towarowe; b) od nich: karty korespondencyjne, otwarte listy, druki (gazety) i próbki towarowe. Funkcjonują one także w zakresie dopuszczonych przesyłek jako poczty polowe, dla przydzielonych im wojsk, komend, władz i urzędów.

— **Zgon 100 letniej staruszki.** Wczoraj w domu przy ul. Grunwaldzkiej l. 3 zmarła nagle Emilia Rudnicka, licząca około 100 lat. Dozoreczni domu zawiadali lekarza, który stwierdził śmierć, wskutek choroby serca. Na miejsce zgonu przybyła następnie komisja policyjno-lekarska, która po opieczkowaniu papierów, poleciła odstawić zwłoki do zakładu medycyny sądowej.

— **Pogrzeb austro-węgierskiego attaché wojskowego** pułkownika Nowaka odbył się wczoraj w Sofii. Król bułgarski Ferdynand czcując zasługi zmarłego, nadał mu order wojskowy III klasy za waleczność.

— **Pokasana przez wściekłego psa.** Do tutejszego szpitala powszechnego przywieziono wczoraj z Pomorzana, powiatu zborowskiego, 13 letnią Maryę Hałajkównę, którą pokasał pies wściekły.

— **Nagły zgon.** Do Kasy chorych miasta Lwowa przybył wczoraj wieczorem 47-letni robotnik Teodor Kostecki z prośbą o polecenie do lekarza. Zaledwie uczyniono zadość jego życzeniu, Kostecki nagle zachorował, a przewieziony do lokalu pogotowia Towarzystwa ratunkowego, zakończył tam życie. Powodem nagłego zgonu był udar mózgu.

— **Zmarli:** we Lwowie, Tekla z Krzczunowiczów Passakosowa, właścicielka dóbr ziemskich, w 83 r. życia;

w Krakowie, dr. Tadeusz Palosz, starszy lekarz sztabowy I klasy;

w Włocławku, dr. Jakób Riedinger, znany ortopedysta, w 55 r. życia.

— **2.200 sztuk papierosów** zakwestionowano u handlarzy Broni Weissmannowej, która cały zapasniosła ul. Kopernika. Zatrzymana przez żołnierza policyjnego, Weissmannowa tłumaczyła się, że papierosy chciała wysłać do męża. Ale przeczony żołnierz policyjny zaraz zbadał, że papierosy nie były opakowane do nadania na pocztę, a więc Weissmannowa wniosła je prawdopodobnie na sprzedaż. Po spisaniu protokołu, papierosy złożono w razie w depozycie policyjnym.

— **Nie udało się.** Stefan Bodnar, który jak sam siebie określa jest „bez zajęcia“, chciał zjeść tanio kolację. Idąc ul. Bernsteina, spostrzegł chodzące po dziedzińcu pewnej realności dwie kury, wartości około 30 koron. Bodnar miał jednak dobre serce i zabrał tylko jedną. Ale czujny dozorca realności począł ścigać amatora białego mięsa, odebrał mu kurę i oddał złodziejowi w ręce policyi.

— **Przez kradzież do włamania.** Do pracowni mechanika Władysława Płatka przy Zyczakowskiej dostali się wczoraj niewyśledzeni sprawcy, którzy zabrali kilka przyrządów ślusarskich: maszyny do wiercenia, dłuta i t. p., mogące im służyć doskonale na dalsze trudniejsze wyprawy.

Notatki literacko-artystyczne.

Z muzyki. Dzięki zabiegom agencji Türka ożywia się coraz bardziej ruch w lwowskiej sali koncertowej. Popisy kilku wirtuozów fortepianowych przegrodził onegdajszy występ słynnego skrzypka Willy Burmestra. W sali Tow. muzycznego było pełno i gwaro, a mimo dostawionych krzeseł zabrakło miejsca dla wielu miłośników sztuki. Burmester, artysta w interpretacji utworów klasycznych niezrównany, wyeliminował tym razem Bacha, Mozarta i Beethovena z swego programu, (z dzieł tego ostatniego mistrza pozostał tylko menuet w opracowaniu koncertanta) dając nam natomiast zajmującą, bo mało znaną D-dur sonatę Schuberta oraz przepiękny zawsze koncert H. Wieniawskiego D-moll. Tem bardziej może był ten wieczór interesującym, gdyż program odsłaniał słuchaczom nieznaną dotąd stronę artyzmu wykonawczego Burmestra, skierowanego ku polskim kompozytorom. [Zbytecznym byłoby dodać, że wykonanie tego dzieła pod względem technicznym olśniewało mistrzowską i imponującą brawurą, jakkolwiek chwilami (i też pod względem „tempa“) odbiegało nieco od tradycyjnie przyjętego zwyczaju. Unikając wszelkich porównań z innymi interpretatorami tego koncertu — do najznakomitszych należą Stanisław Barcewicz i Fryderyk Kreisler — zaznaczę, że najpiękniej wypadła tym razem część druga (Romanze), rzewnie odegrana, a raczej z nakładem wielkiego tonu i uczuciowo przez Burmestra wyśpiewana. Wyżej od koncertu Wieniawskiego — pod względem wykonania całości — stanęła sonatina Fr. Schuberta, której porywającą piękną a w skromnym, bezpretensjonalnym układzie podana melodyjność uwydatniła się świetnie w wysocce artystycznej kantylenie koncertanta. Druga część programu obejmowała szereg drobniejszych dzieł i transkrypcji Burmestra i wywołała ogólny zachwyt, zważywszy że ich autor, a zarazem wirtuoz tej miary okazał się fascynującym słuchaczów „nec plus ultra“ wykonawcą. Był to więc zarazem wielki sukces kompozytorski, odniesiony przez własne dzieła koncertanta (gawot i serenada odznaczają się oryginalnymi pomysłami i zręcznym, pełnym efektu układem), lub przez transkrypcje menuetów Haydna i Beethovena i mniejszych, a czarującą pięknych dzieł Fielda i Schuberta. Umiejętność układu, a równocześnie niesłychana, finezyza gry Burmestra działały elektryzującą na audytorium. Zenitem sukcesu nazwać można Paganiniego „Taniec czarownic“, obfity w najrozmaitsze, nie do opisanie trudne sztuczki skrzypcowe, których nieomylnością nacechowane wykonanie wywołało prawdziwy podziw słuchaczy. Wywdzięczając się za burzli-

we oklaski, odegrał koncertant jako dodatki nadprogramowe: „Träumerei“ Schumanna, nokturn Chopina Es-dur i dwie części „Melodyj cygańskich“ Sarasatego.

Towarzyszący p. Burmestrowi w „tournée“ koncertowej pianista p. Emeryk Kris jest przede wszystkim znakomitym, wnikałym w wszelkie intencje solisty akompaniataru. Popisując się samodzielnie, odegrał na rozpoczęcie drugiej części programu Liszta „Liebestraum“ i Schulz-Eylera „Arabeski na temat straussowskiego Donauwalzer“. Gra p. Kriesa wykazuje dość dużą technkę, stawiającą mimo nieco drewnianego uderzenia czoło wymogom koncertowym, oraz rutynę w pokonywaniu utworów salonowych w sposób efektowny. Dzięki tym zaletom stanowiły wykonane przez tego pianistę „sola“ miłe urozmaicenie wieczoru poniedziałkowego.
Fr. Neuhauser.

Bluszcz, tygodnik warszawski, poświęcony sprawom kobiecym i modom, zaczął się znowu ukazywać po długiej przerwie, oddając wyłączne zastępstwo dla Lwowa i okolicy biuro dzienników Henryka Buchstaba przy ul. Karola Ludwika 21. Wiadomość o odzyciu tego jednego pisma polskiego w wspomnianym wyżej zakresie, powitają panie nasze z prawdziwym zadowoleniem tem więcej, że *Bluszcz* w ciągu ubiegłych przedwojennych lat swej działalności, dał się poznać jako organ poważny, zasługujący w całym znaczeniu słowa na poparcie i szerokie rozpowszechnienie.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek o godz. 7 wiecz. „Mignon“, opera w 5 aktach Thomasa. Występ Ady Sari-Szayerowej i Tadeusza Łowczyńskiego. — W piątek o godzinie 7 wieczorem (wznawienie) „Nora“, sztuka w 3 aktach Henryka Ibsena. W roli Nory debiut Flory Landau. — W sobotę o godzinie 3 po południu dla młodzieży szkolnej „Wieś i Wacek“, komedia w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. — W sobotę o godzinie 7 wieczorem „Księżniczka czardasza“, operetka w 3 aktach Emeryka Kalmana. — W niedzielę o godzinie 3 po południu „Malżeństwo Loli“, trzy akty wesołej komedii Henryka Zbierzchowskiego. — W niedzielę o godzinie 7 wieczorem „Domek trzech dziewcząt“, trzy akty z życia Schuberta muzyka Franciszka Schuberta. Występ Ireny Bohus, Fr. Bedlewicza i Tad. Łowczyńskiego. — W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem (nowość) „Wyzwanie“, sztuka w 3 aktach Bolesława Gortczyńskiego. — We wtorek o godzinie 7 wieczorem „Hugenci“, opera w 5 aktach Meyerbeera. Występ J. Korolewicz-Waydowej, Ady Sari-Szayerowej i Stan. Tarnawskiego. — We środę o godzinie 7 wieczorem „Orfeusz w piekle“, operetka w 5 odsłonach J. Offenbacha.

Kraków ku czci dr. Rutowskiego.

Obywatelstwo honorowe m. Krakowa.

Odswiętą szatę przybrał w niedzielę gmach Rady miasta Krakowa na powitanie prezydenta dr. Rutowskiego. Westybul i klatka schodowa ozdobione krzewami i kwiatami, wejście na salę, pierwsze ławki i trybuna prezydialna, nadto łóża pokryte dywanami i kilimami.

O pół do 1 w południe odbyło się poufne posiedzenie Rady miejskiej. Przewodniczył wiceprezydent Federowicz. Sprawę nadania obywatelstwa honorowego dr. Rutowskiemu referował prezydent Leo. Podniósłszy zasługi prez. Rutowskiego, uznane przez kraj cały, zaznaczył, że stosownie do § 15 statutu miejskiego, wszystkie sekcje powzięły jednomyślnie uchwałę nadania dr. Rutowskiemu obywatelstwa honorowego. (Huczne oklaski). Mowca przedstawia więc ten wniosek pełnej Radzie.

Wniosek Rada miasta jednogłośnie wśród oklasków bez dyskusji uchwaliła.

Teraz otwarto galerye, które niebawem wypełniły się po brzegi. W łóży zasiadła także prezydentowa Rutowska z córką, w towarzystwie prezydentowej Leowej.

O godzinie 1 wszedł na salę dr. Rutowski w towarzystwie prezydenta dr. Lea i wiceprezydentów J. K. Federowicza, Sarego i Rollego, powitany długotrwałymi, hucznyymi oklaskami.

Prezydent dr. Leo powitał dr. Rutowskiego stwierdzając, że R. da m. Krakowa przejęta wielką radością z powodu powrotu jego po tak długiej niewoli do kraju, pragnie go uczcić w sposób, który jest najwyższą formą uczczenia obywatela przez Reprezentację miejską. Przed chwilą nadała mu ona obywatelstwo honorowe m. Krakowa (oklaski i brawa), aby w ten sposób dać wyraz czci i uszanowania głębokiego dla całej działalności obywatelskiej, a przede wszystkim dla tej działalności, którą odznaczył się dr. Rutowski tak chlubnie w czasie inwazyi rossyjskiej.

W odpowiedzi zabrał głos dr. Rutowski i zakończył swoje piękne przemówienie słowami:

„Przed nami nowa epoka — Polska się tworzy. Szanując przeszłość, wziąć w siebie wszystkie jej wielkości, a równocześnie nie uchylać się od życia nowoczesnego.

Kraków ma przed sobą jeszcze olbrzymie zadania. Zbliża się chwila, w której druga nowa, wielka stolica stanie na czele naszego narodowego życia. Mam przekonanie, że wszyscy zjednoczą się w pracy dla przyszłości. Musimy wszystko odrobić. Musimy stanąć wśród państw żywych, jako społeczeństwo zdolne do wielkiej przyszłości. W tej dobie nie wolno być biernym, nie wolno się zdawać na Opatrzność. Skupić się bez różnicy stronnictw pod hasłem pracy dla przyszłości, stworzyć siłę narodową do tej pracy, której ta epoka wymaga. (Huczne oklaski).

Dziękując najgoręcej za zaszczyt, jakim mnie obdarzyliście, jako wierny obywatel tego miasta ślubuję mu wierność.“ (Oklaski).“

Hołd m. Tarnowa.

Po zakończeniu uroczystego zebrania Rady, pojawiła się w sali delegacya Rady m. Tarnowa, w skład której wchodził: burmistrz poseł dr. Tertil, wiceburmistrz dr. Mütz, radny asesor p. Brach i imieniem urzędników magistratu tarnawskiego, dyrektor budownictwa p. Zaremba. Delegacya ta weszła do sali bezpośrednio po uroczystym posiedzeniu Rady m. Krakowa, tak, że hołd Tarnowa dla prezidenta Rutowskiego odbył się przed planum krakowskiej Rady m. Imieniem Tarnowa przemówił do dr. Rutowskiego burmistrz dr. Tertil.

Uczta w Grand Hotelu.

Dawno już wielka sala Grand Hotelu nie zgromadziła tak dostojnego zebrania towarzyskiego, jak w niedzielę wieczorem. Przedstawiciele wszystkich stanów i odłamów politycznych, wszystkich sfer kulturalnych, koncentrujących się w tej chwili w Krakowie, znaleźli się na tem, jedynym w swoim rodzaju zebraniu przy biesiadnym stole, aby oddać cześć zasłudze i działalności publicznej Rutowskiego.

Dra Rutowskiego wprowadzono do sali przy dźwiękach poloneza i powitano hucznymi oklaskami. Podczas uczty zabrał pierwszy głos prezydent Leo i powitał dostojnego gościa imieniem miasta. Opowiedział o chwilah niepokoju, które przeżywał Kraków, nasłuchując wieści o Rutowskim, i o radości, kiedy się Kraków dowiedział o bliskim jego powrocie, około którego zasłużyła się Rada miejska Krakowa, trzykrotnie upominając się u Rządu o wydobycie Rutowskiego. Po powrocie Rutowskiego musiał Kraków z zazdrością ustąpić pierwszeństwa w powitaniu go Lwowowi, ale nie dał się wyprowadzić w zamianowaniu go honorowym obywatelem (Oklaski). Zabrał go nam niegdyś z Krakowa ś. p. Zybkiewicz, były prezydent tego miasta, lecz dziś związaliśmy go nowym węzłem z naszym miastem. Dziękujemy Ci za ten prezydenturę za ślubowanie, któreś dziś złożył, za miłość dla Krakowa, za przepiękne słowa, któreś wypowiedział o jego misji historycznej. Honorowy obywatel m. Krakowa Tadeusz Rutowski niech żyje! (Oklaski).

Prezes Akademii Umiejętności Stan. br. Rutowski: W niebezpieczeństwie odwaga, przynależność umysłu, w nieszczerściu godność osobista, polska — razem, zachowanie się prawdziwie wspaniałe. To nas nie dziwi, ale w każdym musi wzbudzić uczucie czci i najgłębszej. Ten Lwów wytrzymał najdziesiąt tatarskie, kozackie, które jednak nie groziły mu tak, jak ostatni. Do historii przeszły imiona tych, którzy wytrzymywali tamte obłężenia i inwazyje; do nich (zwracając się do Rutowskiego) dołączaj się i Twoje imię. Oby ten Lwów, któregoś tak pięknie bronił, w najdłuższe lata mógł Ci się otaczać swoją wdzięcznością i czcią, a my wszyscy tu i w całym kraju, abyśmy mogli patrzeć na błogi stan tego Lwowa, który serdecznie kochamy. (Huczne oklaski).

Wiceprezydent Federowicz powitał dra Rutowskiego imieniem mieszczaństwa krakowskiego, podnosząc, że jest on weteranem przewodniej zasady tego mieszczaństwa: inicjatywy obywatelskiej, z energią popierającą uprzemysłowienie kraju, kredytową samopomoc i rozszerzenie praw politycznych.

Red Srokowski, nawiązując do wypowiedzianych rano przez dra Rutowskiego słów: „Ojczyzna ponad partiami“ podniósł, że chociaż polscy demokraci w tołdowaniu tej zasadzie nikomu się nie dadzą wyprowadzić, to jednak byłoby fałszywym wstydem ukrywać dumę, którą napawa polskie stronnictwo demokratyczne świadomością, iż Rutowski jest z jej krwi, jest naszym polskim demokratą, nie partyjnym, zaciekrzonym spiskowcem, ale takim, który cały naród kocha miłością wszechpolską w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu. „Dbaj o to, aby ta demokracja była zawsze, czem

była dotąd: dążeniem ku górze, nie ściąganiem z góry na dół; wnoszeniem ducha rycerskiej odwagi w ta najszersze warstwy, które tak gorąco i skutecznie potrafiły ukochać; przewódź nam i bądź pewien, że Twemu skinięciu posłuszny jest zastęp liczny i wierny (Długie oklaski).“

Pułkownik Sikorski imieniem Legionów polskich składa cześć i hołd „pierwszemu żołnierzowi i rycerzowi w Polsce“: Tadeuszowi Rutowskiemu. (Długie, huczne oklaski). Mowca wspomina o roli Galicyi jako Piemontu polskiego przed wojną, o zasługach Lwowa około przygotowania Legionów, osobliwie zasługach Rutowskiego, tego starego demokracy, który umiał godzić zdrowy romantyzm ze zdrowym pozytywizmem. Dziś, gdy wrócił, bogaty doświadczeniem, zdobytym w Rosyi, żołnierze polscy oczekują od niego nowej pomocy i z utęsknieniem wyglądają go w Warszawie, gdzie głos jego nie pozostanie dziś bez oddźwięku, tem bardziej, że dziś większa część narodu poznaje, iż wolność można wziąć z rąk drugich, ale utrwalić ją można tylko własnym wysiłkiem.

Redaktor Konopiński podniósł, że wprawdzie Towarzystwo dziennikarzy polskich we Lwowie złożyło, już hołd prez. Rutowskiemu, lecz prasa krakowska nie może pominąć obecnej sposobności, aby nie opowiedzieć się przy nim, wyrażając radość, że przedstawiciel zawodu dziennikarskiego i publicystycznego, który tutaj, na gruncie krakowskim, działalność swoją rozpoczynał, stanął dzisiaj na tak wysoce zaszczytnym wobec całej Polski stanowisku. Rutowski był mężem politycznym i dziennikarzem. Jako taki musiał staczać walki i był walk przedmiotem. Ale ponad walki partyjne stała zawsze dla niego sprawa publicznego dobra, *salus rei publicae*. Dzięki temu w chwilah przełomowych, jak w sierpniu 1914 r. opinia jego kojarzyła stronnictwa, gasiła wanie, przechylała szale na stronę narodowej sprawy. Gdy wojna rozsądziła szablony i zburzyła rusztowania rutyny, stanął Rutowski ze swoją samodzielną myślą, z wielkim odzuciem godności narodowej, ze swoim sercem dla nędzy ludzkiej i stał się mężem opatrnościowym dla Lwowa, a chlubą dla Polski. Imieniem dziennikarstwa krakowskiego wznosi mowca toast na cześć Rutowskiego. (Oklaski).

Powitany serdecznymi oklaskami członek Rady Stanu Państwa Polskiego, gość z Warszawy, hr. Rostworowski, opowiada o nastroju w Królestwie w początku wojny pod wpływem obietnie w. ks. Mikołajewicza. Dopiero 3 września, upadek Lwowa, przekłamał ten fatalny nastrój. I tak Lwów, chociaż nie wstrzymał nawały rosyjskiej, jednak utrzymał podbój dusz w Królestwie i tem spełnił znowu swoją misję dziejową. Królestwo żyło pod hasłem rozsądku, ale Mickiewicz mówi, że kiedy rozsądek zbyt szybko bierze górę, wtedy rozum nie ma innej ucieczki, jak schronić się w ostatnim szańcu, w sercach ludzi czujących. Po upadku Lwowa rozum polski ukrył się w sercach, w dotychczasowej polityce Królestwa powstała pierwsza rysa i rozszerzała się. Dowiedzieliśmy się — rzekł dalej gość z Królestwa, zwracając się do Rutowskiego — że ku Warszawie zmierzasz. Tam zmagają się dwa kierunki: czynu polskiego i wyczekiwania. Myślę, że swoim przykładem, swoją wymową, swoją postacją przyczynisz się tam do przezwyciężenia szali na rzecz czynu polskiego. (Oklaski). Powta Cię tam Rada miejska i pierwszy zawizek Państwa Polskiego: Rada Stanu, jako rycerza kresowego, jako człowieka, na którego hartownem sercu moralny podbój Rosyi się powstrzymał. (Oklaski).

Następnie zabrał głos prez. Rutowski i przemówił mniej więcej w następujące słowa:

Nie wątpię, żebyście mi najczęściej Panowie przebaczyli, gdybym się przyznał, że chociaż chciałem być pokornym, zaczynam być dumnym, bo zaczynam rozumieć, dlaczego Rosyjanie mnie nie chcieli puścić. Po tem wszystkim, czego doświadczałem od chwili, kiedy stąpałem po ojczyźnej ziemi, widzę, że chyba coś we mnie było, co sprawiało, że oni mieli rację, gdy nie chcieli mnie puścić. Okazało się, że te idee, te przekonania, które reprezentowałem, przeciw żyją że są potężne i objęły najszersze kręgi. Bo jeżeli Rosyjanom się zdawało, że to tylko jacyś szaleńcy tu robią tę politykę, to dziś, kiedy ich dojdzie wiadomość z kraju o tem, co się tu dzieje, będą musieli powiedzieć: to jednak chyba cały naród stoi przy tobie i woła, że chce żyć, że chce być Polską.

Od Finlandyi po Kaspjskie morze i wszczepiłem Rosyję i z tej przynusowej podróży wyniosłem przeświadczenie, którego bym nie oddał za nic: że ta myśl przewodnia, iż dziejom nie można z chwili na chwilę nazywać kierunku, że to, co było programem i pracą dziejową naszego narodu, w czem leżała jego chłuba i zasługa wobec świata, to musi zostać żywe i niezniszczalne. Nie wszyscy poszli odrazu na tę drogę. W ostatnich czasach chcieli narzucić nam inny

program, powiedziano, że wiek Jagielloński i późniejsze czasy to jednak nie jest esencya dziejów Polski, że powinniśmy wrócić do epoki Piastowskiej, wrzecz się kilku wieków polskiej ekspansji państwowej, że fikcyjnie uzasadnioną było ci-nąć się na wschód, gdyż kresy dziejów naszych powinny się być gubić w mawioeckich piaskach. Dziś ci wszyscy chyba przekonani się muszą, że to nie jest prawdą, że Polska nie wyrzekła się całej swojej pracy dziejowej, lecz stoi przy swoim programie, który był programem Piastów, Jagiellonów i całej ostatniej historii i wierzy, że ma w przeszłości zasługi, które jej dają prawo nie zrywać z tą przeszłością. Ci, którzy nie stanęli przy tym programie, reprezentowanym przez tę dzielnicę, poszli może ze zbyt lekkim sercem za programem innym, narzuconym, który niestety przyjmować się zaczął: programem Polski etnograficznej. Powiedziano im, a potem oni nam powiedzieli: wyrzeknijcie się dalszych aspiracji, ograniczcie się do Polski etnograficznej, a znajdziecie łaskę na północy! Niech się Polska raz oświadczy, że się wyrzekła swoich aspiracji na Litwie, na ziemiach ruskich, a wtenczas dla tej etnograficznej Polski można się spodziewać wielkich korzyści!

Do najcięższych chwil, które przeżyłem podczas wojny, zaliczam tę, kiedy w gronie polskich patriotów — bo nie mam prawa zaprzeczać im najlepszej intencji — słyżatem zdania: ależ zastanówcie się, jeżeli dostajemy zjednoczoną Polskę, jeżeli ona nam przynosi dzielnicę zachodnią, morze i Gdańsk, to przecież patriota polski powinien się wrzecz szerszej swojej Ojczyźnie, choćby mu nie wiem jak była droga. I argumentowano dalej: wy tam we Lwowie i we wschodniej Galicyi nie róbcie trudności, bo przecież my w Królestwie dostaniemy autonomię, jeżeli wy się pogodzicie z losem i przystaniecie na to, że ta Czerwona Ruś, której jesteście kolonistami, przejdzie tam, gdzie przejść musi.

Kiedy gubernator Bobrinskij sprowadził mi do Lwowa deputacyę polską — a był to kwiat Polski, pierwsze nazwiska z Dumy i Rady państwa, szereg wybitnych przedstawicieli życia polskiego w zabranych prowincjach — wszyscy przyjechali na to, żeby nam we Lwowie powiedzieć: „To jest finał, tego sobie życzy car, tego sobie życzy dom panujący i wszyscy, co Rosyją rządzą! Widzicie, jaka to jest potęga; przecież przy tej potędze wszystkie fantazyje nie zdadzą się na nic. Koalicya składa się z waszych najserdeczniejszych przyjaciół; na Boga, nie wchodzićcie w drogę temu, co ona nam niezawodnie przyniesie“. Powiedziałem im na to: „My nie możemy się rzec tego naszego prawa i naszej pracy dziejowej“ — bo miałem święte przekonanie, że to nie jest dzielnicowa tylko polityka, którąś tu robili. W Petersburgu brałem udział w dyskusjach na ten sam temat. Słyszałem przerażające zdania i opinie, lecz kiedy raz padły słowa: „Nie damy Galicyi, ale do Litwy, Ukrainy, Podola i Wołynia nie mamy prawa, bo jesteście tu — przynajmniej się — tylko kolonistami“ — to jeden z litewskich posłów zawołał w oburzeniu: „To wy może i Kościuszkę i Mickiewicza nazwiecie kolonistami?“ Zdumienie budziło, jak mogła się wytworzyć taka ideologia za cenę autonomii, w którą nikt nie wierzył.

Bawiąc tak długo w Rosyi, wyniosłem przekonanie, które każdy dzień potwierdzał, że to, co Rosyjanie przynoszą, to jest zagładą nie tylko tej dzielnicy, ale zagładą, która sięgnie dalej i musi się skończyć zniszczeniem Polski. Oni (Rosyjanie) nie chcą tak nie pragną, jak raz rękę położyły na wschodnich rubieżach kraju, bo mają to słuszne przekonanie, że kiedy raz zniszczą te dzielnice, to będą o wiele silniejsi tam, gdzie już panują.

Ta etnograficzna orientacya spotkała się więc we Lwowie z orientacyą jak najbardziej stanowczą, a kiedy przybyłem do Petersburga w chwili, gdy cofały się już zastępy rosyjskie, wtedy ci, którzy bawili we Lwowie, mówili: „Wyście to lepiej przewidzieli!“ Na to mogłem tylko odpowiedzieć: „Boście nie znali naszej pracy, ani podstaw naszej polityki! Widzicie, że Polak w Galicyi nie był szaleńcem! Bo my oparliśmy naszą politykę nie na chwilowych manifestach, lecz na zdrowym odczuciu wzajemności interesów“.

Karta dziejów się odwróciła i oto mamy zmartwychwstające Państwo Polskie. Wszystkie siły w narodzie muszą się zespierać przy tym jednym wielkim programie. To Państwo Polskie dziś nie jest konstrukcyą dyplomatyczną, ani łaską, ani bluffem, lecz interesem światowy skłania czynnik, które stanęły po naszej stronie, do tej polityki we wspólnym ich i naszym interesie. Musi nadejść chwila, kiedy wszyscy sobie powiemy: Polska mogła dotychczas w różnych kombinacjach myśleć o swojej przyszłości, bo tylko szuler stawia wszystko na jedną kartę, ale dziś różnice wszystkie muszą ustać, bo byłoby nieszczerściem narodem wierzyć, że polityka abstynencyi, wyczekiwania może dziś coś zmienić w chwili dziejowej. (Oklaski).

Chociaż mam głębokie przekonanie, że Królestwo i Warszawa wkrótce otrząsną się z polityki zastój, czy pacyfizmu i wahania, to jednak muszę wyznać, że wrazenia, które wyniosłem z Rosyi, nie były wesołe. Widziałem spustoszenia w duszy polskiej, bo jednak w zetknięciu z juchtowym butem co się z tym polskim żywiołem stało, co budziło pewne obawy; spotykałem się z przekonaniem, radami, zasadami, które ścinały krew w żyłach; i gdyby one wygrały, to byłby to istotnie finał, wyrzeczenie się przeszłości i przyszłości. Dziś nie wolno mieć innej polityki, jak tylko tę, że trzeba się stać wartością dziejową i wyciągnąć silną rękę po to, co się nam wprawdzie z przeszłości należy, lecz czego się samemu dostojęństwem przeszłości nie zdobywa. Niedość, żeby nam manifesty przynosiły Polskę; tę Polskę musimy stworzyć sami. (Oklaski).

Dziś, gdy widzę tu tych, których całe życie czciłem, gdy widzę przedostojnego arystarchę, prezesa Akademii, przeciw któremu może z młodości swojej niedjedn grzech mam na sumieniu, gdy widzę i dawnych przeciwników moich — to z dumą i radością myślę, że nie popełniłem chyba grzechów najcięższych, skoro ten zaszczyt na mnie spadł, iż ja byłem tą zewnętrzną sposobnością, która tu skupiła wszystkich, ożywionych myślą, iż nadszedł czas wielkiej polityki, wielkiej pracy nad odrodzeniem Państwa Polskiego. Nastaje epoka, którą powinniśmy uznać za najszcześniejszą. To nie h jnał, który zapowiada jutrznię — to już jest byt, to jest Polska. Kończę, wznosząc kielich na pomysłność, na powstanie, na życie, na byt, na wieczny byt odrodzonej, niezniszczalnej Polski. (Huczne oklaski).

Mowa Rutowskiego wywarła potężne wrażenie. Liczni uczestnicy zebrania otoczyli go kołem i wypytawali o bliższe szczegóły jego pobytu w Rosyi. Pod wrażeniem poważnej dyskusyi, jaka na temat poruszonych na tem zebraniu spraw i kwestyi się rozwinęła, rozeszli się uczestnicy uczty, pożegnawszy się serdecznie z drem Rutowskim.

Komisarz rządowy m. Lwowa.

Dzisiaj o godz. 12 w południe w sali posiedzeń magistratu odbyło się pożegnanie ustępującego komisarza rządowego rady Namiestnictwa Adama Grabowskiego. W sali zebrali się członkowie Rady przyboecznej i ich zastępcy, komisarz rządowy dr. Tadeusz Rutowski, oraz zastępcy komisarza rządowego: radca Dworu prof. Fiedler i dr. Schleicher.

Rada Namiestnictwa Grabowski przemówił w te słowa:

Świetna Rado przyboeczna! Reskryptem z dnia 11 lutego 1917 L. 2499/pr. zwolniło mnie Prezydium Namiestnictwa z obowiązków komisarza rządowego kr. st. m. Lwowa i oddało ten urząd w ręce p. dra Tadeusza Rutowskiego.

Objawszy przed półtora przeszło rokiem stanowisko kierownika zarządu miasta dokładałem usilnych starań, abym — stojąc na straży interesu publicznego — mógł spręścić zadaniu trudnemu w obecnym czasie, w czem znalazłem życzliwą pomoc ze strony Rady przyboecznej. Za poparcie i światłą poradę składam panom serdeczną podziękę, przyczem proszę przyjąć zapewnienie, że czas pracy w tym grodzie, sławnym swą przeszłością, bogatym tradycyą całego szeregu dzielnych włodarzy miasta, należy do najpiękniejszych kart mego życia, że wynoszę ztąd miłe wspomnienie pełne uznania dla ofiarności obywateli wobec sprawy publicznej, pełne szacunku dla przeznaczonego grona wielce szanownych panów.

Uważam też za mój obowiązek wyrażenia mego uznania świetnemu magistratowi na ręce obecnego tu dyrektora magistratu pana Bolesława Ostrowskiego za udzielaną mi zawsze chętnie pomoc w urzędowaniu, opartą na wytrawnem doświadczeniu, jakoteż na znajomości ustaw i stosunków miejscowych.

Czcigodny Panie Prezydencie! Dumą przepaja mnie myśl, że mogłem kierować sterem spraw miejskich w czasie Twej przynusowej, Panie Prezydencie, nieobecności. Przysięgałem mi blask Twej sławy, drogowskazem był mi przykład Twego rozumu i wielkodusznego serca. Gdy wracasz z powrotem na swe miejsce, gdy całe społeczeństwo wielbi w Tobie męża opatrnościowego, witam Cię w charakterze kierownika spraw miasta, i wyrażam podziw, że w czasach rozhuwanej walki z nawałnią przeciwności umiałeś roztropnie sterować nawał administracyi miejskiej i zestawiać ją przejściowemu Szwemu następcy w pełnym ruchu i nieuszkodzoną. Oddając urzędowanie w Twe ręce składam Ci życzenia, aby szlachetne usiłowania Twoje uwieńczyły błogie skutki i abyś jak najdłuższe lata kierował rządami miasta!

Na to przemówieniu odpowiedział komisarz rządowy dr. Rutowski, poczem członkowie Rady przyboecznej udali się

do gabinetu ustępującego komisarza rządowego, gdzie imieniem Rady przyboycznej w serdecznych słowach pożegnał radę Namiestnictwa Grabowskiego, radę Dworu prof. Fiedler.



Wandalin Strzalecki.

W tych dniach w jednym ze szpitali warszawskich dokonała się cicha tragedia artysty, którego talent zabłysnął przed kilkudziesięciu laty jak meteor i zgasł nagle, zanim jeszcze zdolał się wypowiedzieć... Zamknięty w celi szpitalnej, nie zdając sobie sprawy z otaczającego go świata, podświadomie już tylko snuł przez długich lat 32 wątek dawnej swej, tyle zapowiadającej twórczości, malował jakieś mgliste, często nikomu nie zrozumiałe wizje chorej swej duszy, która kołatała się w silnym cieple, nie mogąc go zmódrzyć przez tyle lat. Uśmiech tajemniczy „nie z tego świata“, jaki błakał się na jego twarzy, świadczył, iż dobrze mu było z tem, że cisza śmiertelna już za życia padła na jego mózg i serce, które niegdyś rwało się do słońca sztuki, kochało, łamało się i tęskniło. Świat zamknął się przed nim, zniknął dla niego, a wraz z nim wszelkie pragnienia — niemoc strasza wypędziła z jego myśli wszystko, co było dawniej ukochane nad miarę, dlatego żyć pragnął i w imię czego walczył.

Przestał poprostu żyć dla otoczenia. Obok niego szło w szybkim postępie życie, koledzy jego i towarzysze tworzyli coraz lepsze dzieła, sztuka polska rozwijała się, a on, który mógł być tej sztuki polskiej chluba i dla której pragnął oddać wszystkie swe siły, nie odczuwał już tego i nie działał, snując się jak cień po celi i rzucając czasem na płótno lub papier jakieś odruchy postrzępionych, hieroglificznych myśli, wykwitających chorymi ognikami pod udreżoną czaszką...

Zapomniano o nim. Czas, najłaskawszy koiciel smutku i żalu, mgłą niepamięci okrył istnienie Strzaleckiego, najbliżsi tylko towarzysze pracy, profesory i koledzy wspominali chwile z nim przeżyte i jego działalność. Lecz i ci nbywali, a garstka, jaka jeszcze pozostała rozproszyła się po świecie. O dziełach jego wiedzieli i znali ich wartość jedynie szczerze grono zajmujących się historią sztuki. Podpisany, gromadząc materiały do pewnej skromnej pracy, natknął się na nie i raz je poznał, szukał ich potem, zdziwiony ogromem pracy, dokonanej w tak krótkim okresie życia, inwencją twórczą i talentem, który już więcej, niż „zapowiadał“, lecz mówił wyraźnie, iż ten świetny uczeń Gersona, mimo widoczne jeszcze wpływy (Matejko i Brandt) miał dużo do powiedzenia, umiał nadspodziewanie wiele i był organizacją twórczą w słowa tego najpiękniejszym znaczeniu.

Kolega jego, znany artysta-malarz i głęboki, bezstronny krytyk warszawski Henryk Piątkowski tak go charakteryzuje: „Wandalin Strzalecki, w generacji, która wydała dla sztuki naszej: Leona Wyczółkowskiego, Antoniego Piotrowskiego, Stanisława Masłowskiego, Jana Moniuszkę i tylu innych, uchodził za wyjątkową organizację artystyczną, za umysł zdolny oświecać szerokim zakresem historycznej kompozycji, za artystę o poważnej nucie szczerego natchnienia. Bardzo młodo, bo w piętnastym zaledwie roku wszedł na drogę sztuki, W. Strzalecki od zarania swej kariery otoczony był uznaniem kolegów i nauczycieli, którzy w nim niepowszednią jednostkę twórczą odgadywali; pierwsze debiuty spotkało wyróżnienie krytyki, przyszość zdawała się zapowiadać świetną i obfitą w powodzenie.

I szłoby tak w dalszym ciągu, gdyby nie wyczerpanie zbyt szybkie sił intelektualnych, wywołane przez zbyt wielki wysiłek gorączkowego organizmu. Dorobek jego twórczy, jaki w ciągu tych kilku lat wyprodukował, jest olbrzymi i mógłby zapisać długoletnią działalność innego artysty. Zaledwie powrócił z zagranicznych studyów i oddał się całej samodzielnej działalności, nie doszedłszy 30 roku życia, padł ofiarą strasznej choroby, która, zachowując mu siły fizyczne do zgonu nieledwie, poplątała włókna mózgowe.

Zmarły, poza obrazami, w których ujawniła się, obok łatwości kompozycyjnych i nieposłusznego talentu, pewna wirtuozeria wskaźnikowa, pozostawia w puściźnie podjęte przez siebie prace literackie. Zaprzętała go pierwotna słowiańszczyzna, pracował nad sanskrytem, pisał poezję. Prace te drukował w pismach warszawskich.

Wandalin Strzalecki urodził się w Warszawie w r. 1855. Początkowo uczył się jako 16-letni chłopiec do szkoły rysunkowej, a równocześnie był uczniem Gersona. Talent jego niepospolity wcześniej zwrócił na niego uwagę profesorów: otrzymał rządowe stypendium,

wyjechał do Akademii w Petersburgu, gdzie w ciągu dwu lat wybił się na naczelną miejscę, otrzymując aż pięć medali. Po powrocie do Warszawy, zaczął wystawiać swe dzieła, ciesząc się coraz większym uznaniem, wreszcie w r. 1882 wyjechał do Monachium. Tu zaczęła się gorączkowa praca, jakby w przecieciu zbliżającej się katastrofy. Z niepomyślaną poprostu szybkością powstawały obrazy coraz lepsze, świetne w kompozycji, indywidualne w kolorystyce: dzieła o tematach historycznych, rodzajowe, wizerunki etc. W tym samym tempie szła ta gorączkowa twórczość w Warszawie, dokąd powrócił w 1884 roku.

Niedługo potem nastąpiła katastrofa, przerwał się wątek niezwyklej działalności — sztuce polskiej nie przybyło już ani jedno dzieło.

Z prac jego wymienić należy następujące: „Skrzypek“, „Pożegnanie“, „Rekonwalescentka“, „Przed dworkiem“, „Kasper Karliński“, „Radziejowski“, „Kazimierz Wielki i Esterka“, „Sobieski pod Wiedniem“, „Otruć ostatnie książki Mazowieckich“. W samym Krakowie od 1880 do 1884 wystawił następujące obrazy, jak wykazuje „Pamiętnik“ Świeżyńskiego: „Wyjazd z zaścianka“, „Pieśń słowiańska przed Cezarem“, „Kazimierz Wielki kumem“, „Odjazd Lisowskich“, „Sen o zaklętej królowie“, „Łowy z sokołem“, „Posłaniec serdeczny“, „Wyjazd na wojenkę“, „Napój miłosny“, „Błogosławieństwo na domowym progu“, „Poszukiwanie kwatery“, „Klucznik“, „Przed dworkiem“, „Jan III. i Marysięka“, „Kiejstut“ i „Biruta“, „Lekcja śpiewu“, „Opuszczona“.

W krakowskim Muzeum Narodowym znajduje się jego obraz „Pieśń o zburzeniu Jeruzolimy“, w zbiorach warszawskiego Towarzystwa Zachęty sztuk pięknych „Obrona Trembowli“ i portret własny, szkic olejny. Kilka rysunków jest w posiadaniu prywatnym we Lwowie.

Jakkolwiek ś. p. Strzalecki w młodszych prawie latach przestał tworzyć i nie zdołał jeszcze w całej pełni się wypowiedzieć, dzieła jego ślad trwały pozostawia w malarstwie polskim, owiane technieniem niepospolitego talentu i tą nutą tragiczną przedwczesnie zanikłego życia, co jak kwiat pyszny wyrwany z ogrodu słonecznego i przeniesiony do mroźnej piwnicy, utracił swe barwy i ginął powoli.

Artur Schröder.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Z Najwyższego Dworu.

Wiedeń, 21 lutego. Najj. Pan odebrał wczoraj przysięgę od nowo mianowanego ministra węgierskiej obrony krajowej marszałka polnego porucznika Szurmaya.

Najj. Pan przyjął przed południem na osobnym posłuchaniu P. Ministra spraw zagranicznych hr. Czernina. Po południu udał się Monarcha do Badenu, gdzie przyjął w Zamku posłów szwajcarskiego i saskiego, którzy wręczyli pisma uwierzytelniające. Następnie został przyjęty przez Najj. Pana na osobnej audyencji hr. Tisza.

Najw. pisma Odręczne.

Budapeszt 21 lutego. *Dziennik urzędowy* zamieszcza pisma Odręczne Najj. Pana w sprawie zwolnienia generała pułkownika Hazaia ze stanowiska ministra honwedów wraz z przyjęciem go w stosunek czynnej służby wojskowej, oraz w sprawie nominacji generała-porucznika Szurmaya ministrem honwedów.

W piśmie do Hazaia Monarcha w zupełnym ocenieniu wiernej, gorliwej służby, również skutecznej na wojnie, jak i w pokoju, wyraża mu ponownie Swe szczególne pochwalne uznanie.

Mianowania.

Wiedeń, 21 lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza: Najj. Pan zamianował zastępcą szefa sekcji marynarki w Ministerstwie wojny kontradmirała Józefa Rodlera.

Wiedeń, 21 lutego. *Wiener Zeitung* ogłasza: Najj. Pan zamianował nadzwyczajnego profesora Politechniki we Lwowie i profesora lwowskiej Akademii handlowej Romana Załozieckiego, radcą Rządu w technicznym Urzędzie doświadczałnym.

P. Minister handlu zamianował wice-sekretarza Włodzimierza z Oleksowa Gniewosza, sekretarzem ministeryalnym w Ministerstwie handlu.

Odnaczenia.

Wiedeń, 21 lutego. *Wiener Zeitung* ogłasza: Najj. Pan nadał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracją wojenną w uznaniu znakomitej służby w ruchu wojennym radcy pocztowemu Karolowi Köhlerowi i dyrektorowi urzędu pocztowego Hubertowi Ljubemu w

dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie; złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności: w uznaniu znakomitej służby w ruchu wojennym, starszym zarządcą pocztowym Janowi Stano, Hieronimowi Urzędowskiemu, Bronisławowi Filasiewiczowi i Stanisławowi Antosowi, zastępcy dyrektora urzędu pocztowego Janowi Jankiewiczowi, zaliczonemu *ad personam* do VIII. klasy rangi zarządcy pocztowemu Zygmuntovi Ładosiwi, komisarzowi pocztowemu Leonardowi Kuntzemu, zarządcą pocztowym Aleksandrowi Morbitzowi i Henrykowi Tzernerowi, kontrolorowi pocztowemu Konstantemu Krzemińskiemu, starszemu oficyalowi pocztowemu Wiktorowi Kaliniewiczowi i starszym pocztmistrzem Władysławowi Giblewskiemu, Józefowi Freundlichowi, wszystkim w dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie; złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności: w uznaniu znakomitej służby w ruchu wojennym, pocztmistrzowi Ottonowi Janiczekowi w dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie; w uznaniu znakomitej i ofiarnej służby w ruchu wojennym pocztmistrzowi Janowi Kwaśniewskiemu w dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Przedstawiciele narodu ruskiego u Najj. Pana.

Wiedeń, 21 lutego. *Politische Korrespondenz* donosi, że w ubiegły czwartek byli na prywatnej audyencji u Najj. Pana przedstawiciele narodu ukraińskiego postawie Julian Romańczuk wiceprezes Izby posłów i dr. Kost' Lewicki. Deputacja ukraińska została przyjęta najłaskawiej. Monarcha informował się o potrzebach narodowych ludności ukraińskiej w Galicji uznał lojalne stanowisko ludności ukraińskiej podczas obecnej wojny i podniósł zwłaszcza na podstawie osobistego doświadczenia bohaterską postawę Legionu ukraińskiego, oraz zapewnił przedstawicieli ukraińskich o Swej sympatii i przychylności dla narodu ukraińskiego.

Najd. Arcyksiążę Maksymilian w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 21 lutego. Najd. Arcyksiążę Maksymilian onegdaj złożył wizyty wielkiemu wezyrowi i ministrowi wojny, a u reszty ministrów tureckich, oraz u prezydentów Izby i senatu kazał oddać swój bilet.

Na onegdajszym obiedzie familijnym Najd. Arcyksiążę siedział po prawej ręce Sułtana. Wczoraj przed południem Najdost. Arcyksiążę odbył rewiew wojsk austro-węgierskich, znajdujących się w Konstantynopolu. W chwili przybycia Najdost. Arcyksięcia na plac ćwiczeń, orkiestra turecka zagrała „Boże wspieraj“. Najd. Arcyksiążę przemówił do oficerów, podoficerów i żołnierzy, udekorowanych, pytając, gdzie zdobyli sobie odznaczenie. Rewia zakończyła się przedefilowaniem wojsk. Najd. Arcyksiążę był nader zadowolony z ich postawy. Wielki tłum ludzi przypatrywał się rewii.

Po południu wielki wezyr złożył wizytę Najd. Arcyksięciu, poczem Najd. Arcyksiążę zjechał przed gmachy ambasadorów uwierzytelnionych tutaj i kazał oddać im swój bilet. Wczorajem Najd. Arcyksiążę był proszony na obiad do ambasadora niemieckiego.

Związek chrześcijańsko-społeczny w sprawie zwołania parlamentu.

Wiedeń, 21 lutego. Kierownictwo Związku chrześcijańsko-społecznego odbyło — jak donosi korespondencya *Austria* — kilkogodzinne posiedzenie, na którym dr. Gessmann zdał sprawę o ogólnem położeniu politycznym. Powzięto jednomyślnie uchwałę, domagającą się od Rządu najrychlejszego zwołania Rady państwa. Związek chrześcijańsko-społeczny oczekuje, iż PP. Ministrowie dr. Baernreither i Urban jak najusilniej poprą dążenia, zmierzające do umożliwienia spokojnej pracy parlamentarnej na podstawie regulaminu.

Niemiecki komisarz urzędu dla spraw wyżywienia.

Berlin, 21 lutego. Na podstawie sankcyonowanej przez Cesarza uchwały ministerstwa państwowego zarządzone zostało utworzenie urzędu komisarza wyżywienia. Podsekretarzem stanu dr. Michalis został mianowany komisarzem państwowym dla spraw wyżywienia.

Ofiara żydów amerykańskich.

Wiedeń, 21 lutego. *N. Fr. Presse* donosi: Amerykański ambasador w Wiedniu Penfield, otrzymał za pośrednictwem amerykańskiego sekretarza stanu w Waszyngtonie prośbę wybitnych żydowskich Towarzystw filantropijnych, aby wypłacił żydowskiej „Allianz“ w Wiedniu sumę 250.000 dolarów. Suma ta ma być użyta głównie na wsparcie dla żydów w obsadzonych krajach i dla ży-

dowskich uchodźców z Galicji. Mała część sumy przeznaczona jest także na akcyę pomocy dla żydów w obsadzonych obszarach Rumunii i Serbii.

Odnaczenie wielkiego wezyra.

Konstantynopol, 21 lutego. Najdost. Arcyksiążę Maks wręczył wielkiemu wezyrowi insygnia nadanej mu przez Najj. Pana wielkiej wstęgi orderu św. Szczepana. Sułtan nadał wielkiemu wezyrowi order Osmanie z brylantami.

Wydarzenia na morzu.

Chrystyania, 21 lutego. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało wiadomość o zatopieniu okrętów: „Thorgny“ (1327 tonn) z Krageroe, „Rutenfiell“ (1744 tonn) z Chrystyanii, „Calo“ (1254 tonn) z Chrystyanii, „Junoe“ (2416 tonn).

Ambasador Gerard w podróży.

Paryż, 21 lutego. (*Ag. Hawasa*). Poincaré przyjął w poniedziałek Gerarda, który we wtorek wieczorem odjechał do Hiszpanii.

Dymisya gabinetu portugalskiego.

Madryt, 21 lutego. Korespondent *Imperial* w Vigo telegrafuje: Rząd portugalski ustąpił. Prezydent przyjął ustąpienie.

Kongres amerykański o obcokrajowcach.

Londyn, 21 lutego. *Daily Tel.* donosi z Nowego Jorku, że kongres uchwalił w tym tygodniu projekt ustawy, iż obcokrajowcy przebywający w Stanach Zjednoczonych mają podać swe nazwiska i zawód i oświadczyć, czy chcą się naturalizować. Obcokrajowcy będą musieli złożyć swe fotografie w urzędzie pocztowym miejsca zamieszkania.

Nota prezydenta Meksyku do Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton, 21 lutego. (*Reuter*). Sekretarz stanu Lansing, na notę prezydenta Meksyku Carranza, który zaproponował wstrzymanie wywozu amunicji z Ameryki do państw prowadzących wojnę, odpowiedział prostym poświadczeniem przyjęcia tego oznajmienia.

Z ostatniej chwili.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 21 lutego. Urzędowo ogłaszają dnia 21 lutego:

(Z wschodniego i południowo-wschodniego teatru wojny).

Nie zaszło nic szczególnego.

(Z włoskiego teatru wojny).

Walka działowa na froncie w Pobrzużu popołudniu znowu była dość znaczna. W nocy nieprzyjacielski statek napowietrzny bez wielkiego skutku rzucił bomby na nasze stanowiska w Krasie i na kilka miejscowości.

W odcinku Judykaryj ogniem karabinów maszynowych strąciliśmy samolot nieprzyjacielski na wschód od Monte Cadria. Pilot zginął, obserwator ciężko ranny.

Zastępca szefa sztabu gen. v. Hoefler gen-por.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 21 lutego. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatery główna dnia 21 lutego:

(Ze wschodniego teatru wojny).

W niektórych odcinkach frontu, zwłaszcza w Karpatach lesistych i po obu stronach doliny Oitoz, czynność artylerji i potyczki na terenie przed stanowiskami.

Front macedoński: Po znacznym ogniu między Wardarem a jeziorem Dojran wczorajem nastąpiły natarcia oddziałów angielskich. Odparto je.

(Z zachodniego teatru wojny).

Niepogoda i deszcze sprawiły, że czynność bojowa trzymała się w umiarkowanych granicach. Na południowy wschód od Ypern i po obu stronach kanału La Bassée natarcia Anglików w celach wywiadowczych, a pod Flirey między Moza a Moz lą cześciowe ataki Francuzów spełzły na niczem. Podczas zdobycia punktu oparcia na południe od Le-transloy d. 19 b. m. pojmano 2 oficerów i 26 żołnierzy angielskich i zdobyto 5 karabinów maszynowych.

Pierwszy generalny kwaterymistrz: Ludendorff.

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRECHOWIECKI.

Opiszenie władzy do której wniesiono do- niesienie o za- giniętych, względnie za- kładu który wnosi donie- sienie	osób przywraży, które wnoszą doniesienie o zaginięciu			ZAGINIIONEJ OSOBY							Dzień odjazdu wzgl. uciezki	Domniemany kierunek uciezki	Inne daty					
	Imię i nazwisko	Miejsce urodzenia	Obecne miejsce pobytu (adres)	Zawód	Imię i nazwisko	Wiek	Stosunek pokre- wienstwa do wno- szącego doniesienie	Zawód	Miejsce urodzenia	Ostatnie miejsce po- bytu przed ucieczką				Imię i nazwisko	Wiek	Stosunek pokre- wienstwa downoszą- cego doniesienie		
O. k. Sad kraj. karny Oddz. VI. Grac l. 1070/16 (3)	Grac C. k. Sad kraj. karny Oddz. VI. l. 1076/16 (3)	Grac C. k. Sad kraj. karny Oddz. VI. l. 1070/15 (3)		Schapee Welsberg				Babice pow. Borszczów										
C. i k. austro- węgler. konsulat Breslau l. 37960	C. i k. Austro- węg. konsulat Breslau	C. i k. austr. węg. konsulat Breslau		Bosek (rodzina Marhsa)				Skafa pow. Borszczów										
Centrale opieki nad uchodźca- mi z Galicji i Bukowiny, w Wiedniu	N. Harmler	Wiedeń II, Circusgasse 5		Bros. i Marya Harmler				ditto										
ditto	Salomon Berger	Praga W. 6 Jungmann- g. 10 (Uzechy)	buchalter	Chanca Dehora Neumann	76	teściowa		Monaste- rzyńska pow. Buczacz										10 czerwca 1916
ditto	Mozes Drach	Rappersdorf	gospodarz	Sali, Roza, Feibisch, Leo i Dora. Malberger	38 13 12 6 4	szwagr.		ditto										10 czerwca 1916
ditto	Regina Eber	B. v. D. Brod Czechy		Samuel Eber	82	ojciec	zarządca	Buczacz										10 czerwca 1916
ditto	Leizor Ehrlich	Petrowitz pow. Solkan	kupiec	Wolf Ehrlich	72	ojciec	kupiec	Potok Złoty pow. Buczacz										
ditto	Anna Fränkel	Wiedeń H. Gr. Mourang. g. b. T. 2		Leba Fränkel	19			Buczacz										
ditto	Mozes Gans	B. Leipa (Uzechy)	kupiec	Ien Sali, Samuel, Pepi, Filip, Mozes i Ozyasz Neuberger	39	szwagr.		Czortków										
ditto	Gerszon Haber	Grünwald hotel Sonne pow. Gablonz	kupiec	Sara Haber	22	córka		Monaste- rzyńska pow. Buczacz										10 czerwca 1916
ditto	Marya Hawrytka	Zakolany P. Misi kolo Kralup		Andrzej, Tekla, Anna i Wasyl Hawrytka Hawrytka	60 60 18 14	ojciec matka siostra brat	wieśniak	Kadubiska pow. Buczacz										
ditto	Lieber Heltner	C. k. 36 pułk obrony kraj. 9 komp. poczta polowa 222		Abraham i Chana Heltner		ojciec matka		Buczacz										
ditto	Aron Hott	Wied. n. XV. Marienhofgürtel 39/41		Maria Hott z 3-giem dzieci	37	matka		ditto										
ditto	Gottfried Jonas	Ettapenamt Peja Neu Montenegro	3/4 Gränz- jäger Zug	Feibisch Finkelmann	45			Jaszowiec pow. Buczacz										
ditto	Pejle Kohn	Bradeis a 3 Nr. 384	krawczytni	Kolce, Dawid, Jakob i Rachel Goldwert	60 44 36 28	matka brat siostra		Monaste- rzyńska pow. Buczacz										10 czerwca 1916
ditto	David Liebmann	Mähren Augzd b) Mährisch- Neustadt		Aron i Hajele Blankopf		ojciec matka		Jaszowiec pow. Buczacz										
ditto	Szasol Mitzenmacher	Potok złoty		Scheindel Grapach	7			Potok złoty pow. Buczacz										6 czerwca 1916

Oznaczenie władzy do której wniesiono doniesienie o zaginionych, względnie zarządu który wnosi doniesienie	Imię i nazwisko	Miejsce urodzenia	Obecne miejsce pobytu (adres)	Zawód	Imię i nazwisko	Wiek	Stosunek pokrewieństwa do wnoszącego doniesienie	Zawód	Miejsce urodzenia	Ostatnie miejsce po bytu przed ucieczką	Imię i nazwisko	Wiek	Stosunek pokrewieństwa do wnoszącego doniesienie	Uwagi, które mogłyby ułatwić poszukiwania		
														Dzień odjazdu wzgl. ucieczki	Domniemany kierunek ucieczki	Inne daty
osób prywatnych, które wnoszą doniesienie o zaginięciu					zaginionej osoby					wspólnie z nią zaginionych członków rodziny (krewnych)						
Centrala opieki nad uchodźcami z Galicji i Bukowiny, w Wiedniu	Władysław Romanowski	Białobóżnica	Poczta polowa Nr. 80		Jadwiga Romanowska					Białobóżnica p. Czortków						
dtto	Antoni Siwak	Szmańkowiec	Komotau szpital rezerwowy	starszy szeregowiec 95 p. p.	Justyna Siwak	24				Szmańkowiec p. Czortków						
dtto	Sara Stäckl	Czortków	Wiedeń XX. Klosterneuburgerstrasse 43/21		Julia Kozarów	20				Czortków						
dtto	Fr. Tomanek		Komna P. Bojkowitz Morawy	nauczyciel	Wenka i Sidonia Make					Sokolniki p. Czortków						
dtto	Filip Wovk		Douglas Aliens Comp. Prisoner of War 2864 J. P. Tent. 431 Anglia		Juliana Wovk					Jagielnica p. Czortków						
dtto	Konrad Zajączkowski	Lwów	Wiedeń IV. Weyringerg. 14 dom polskich legionów		Stanisław Nawolski	24		uczeń szkoły wydziałowej		Czortków						
C. k. Starostwo Mähr Schönberg	Stanisław Boski	Medwedowce	Mähr - Schönberg gimnazjum	konduktor kolejowy	Ksawera i Helena Boska	50 17	matka siostra		Medwedowce		Czortków			28 sierpnia 1914		
C. i k. Szpital rezerwowy Steyer	N. Petraszek	Pauszówka	Steyr c. i k. szpital rezerwowy	szeregowiec 95 p. p.	Jan i Marya Petraszek		rodzice			Pauszówka p. Czortków						
C. i k. Szpital rezerwowy Grac	Jan Suchorolski	Skorodynie	Grac c. i k. szpital rezerwowy		Katarzyna Mikołaj i Antoni Suchorolski	26 8 2	żona dzieci	gospod.		Skorodynie p. Czortków						
C. i k. Szpital garnizonowy Berne (Szkola przemysłowa)	Paweł Basysty	Stara Jagielnica	Berne c. i k. szpital garnizonowy		Mateusz Basysty	60	ojciec	wieśniak		Stara Jagielnica p. Czortków						
Centrala opieki nad uchodźcami z Galicji i Bukowiny, w Wiedniu	Benjamin Bruch	Obertyn	Filippsdorf 60 p. Schluckenau (Czechy)	kupiec	Mendel, Izrael i Feiweł Bruch	59 38 32	ojciec szwag. brat	kupiec		Obertyn p. Horodenka				10 czerwca 1916		
dtto	F. Buchhalter	Obertyn	Mnich pow. Kannitz a/L.	handlarz owocami	Bella Cworin		teściowa			dtto						
dtto	Chohos Chor	Snehowerków	Tissau pow. Tepl. Czechy	kupiec	Scheindla Chor		żona	kupcowa		Rakowiec p. Horodenka						
dtto	Salomon Ekerling	Czortowiec	Letusch pow. Cilli		Chimka i Chaim A. Ekerling		żona brat			Czortowiec p. Horodenka						
dtto	U. Geffner		Uttendorf Nr. 60		B. Splerer					Tyszkowce p. Horodenka						
dtto	Hersch L. Grünspan	Czernelica	k. k. Barackenspital Letna B. 772 Prag 7 Post 14	kupiec	Abr. Dawid i Felga Grünspan z 4 dziećmi	38 33	brat bratowa	kuśnier		Czernelica p. Horodenka						

Ewentualnych wiadomości o zaginionych należy udzielać pisemnie lub ustnie Prezydium c. k. Namiestnictwa w Białej.

Konkursa.

Praes. 2311/17. Przy sądzie obwodowym a) w Rzeszowie oraz przy sądach powiatowych b) w Białej, c) w Bochni i d) w Krośnie jest do obsadzenia posada sędzięgo. Podania o powyższe lub przy innych sądach opróżnić się mogące posady sędzięgo wnieść należy w przepisanej drodze służbowej do dnia 10 marca 1917 do Prezydium sądu obwodowego ad a) w Rzeszowie, ad b) w Wadowicach, ad d) w Jasle, ad e) do Prezydium sądu krajowego w Krakowie.

Prezydium sądu krajowego wyższego.
Kraków, 19 lutego 1917. (742 1-3)

Amortyzacje.

Nr. VII. 816 (4). Na wniosek Maryi Rynkiewicz rozpisuje się edykt co do rzekomo zaginionej księżeczki wkladkowej Towarzystwa zaliczkowego dla powiatu Mościska Nr. 1045 na 247 kor. 34 hsh. opiewającej a na imię Józefa Rynkiewicza wystawionej. Posiadacza wzywa się aby w przeciągu 6 miesięcy od pierwszego ogłoszenia tego edyktu w c. k. Sądzie powiatowym w Mościskach ją okazał, także inni interesowani mają swoje zarzuty w tymże sądzie wnieść, w przeciwnym bowiem razie po upływie tego czasokresu została by ta księżeczka uznana za bezskuteczną. (729 1-3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział VII.
Mościska, dnia 23 stycznia 1917.

T. IV. 46/16 (2). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. (§ 24 uc. § 7 ust. z dnia 16 lutego 1883 Nr. 20 Dz. p. p.). Zaprzyśniętemu zeznaniami Anny 10 Sanockiej z Wiśniowskiej 3 Braczyk, Wojciecha Wojnara, Józefa Bigosa i Wiktorii Głód wszystkich z Lubli, tudzież poświadczeniem urzędu gminnego w Lubli z dnia 26 listopada 1916 stwierdzono, że Józef Sanocki urodzony w Lubli dnia 19 lutego 1884 w roku 1901 a więc licząc lat około 17 wyjechał do Ameryki i od roku 1902 nie dał o sobie żadnej wiadomości. Gdy zatem można przyjąć, że zaistniały warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24 L. 2 ust. cyw. zarządza się na wniosek jego matki Anny 1-Sanockiej z Wiśniowskiej 3 Braczyk postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. Maryanowi Schwarzenberg Czernemu adwokatowi w Jasle, którego ustanawia się kuratorem. Józefa Sanockiego wzywa się, aby stawił się przed podpisaniem sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 14 stycznia 1918 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego. (723 1-3)

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.
Jasło, dnia 13 stycznia 1917.

T. 41/16 (4). Na wniosek Towarzystwa zaliczkowego w Rudkach, stowarzyszenia zarejestr. z ogr. poręką, wdraża się postępowanie celem amortyzacji następujących rzekomo przez wnioskodawcę zagubionych weksli, a to: 1) weksla z daty Rudki, dnia 10 kwietnia 1914, płatnego 10 sierpnia 1914 na zlecenie własne, opiewającego na kwotę 3300 K, a podpisanego przez dr. Aleksandra hr. Skarbka i Felę hr. Skarbkową w Rudkach jako akceptantów, przez Spółkę oszczędności i pożyczek w Benkowej Wiszni jako wystawcę i zaopatrzonego w indos Banku krajowego dla Galicji i Lodomerji, 2) weksla na kwotę 250 kor. z daty Kraków, dn. 10 maja 1914, płatnego dnia 20 sierpnia 1914 na zlecenie własne, podpisanego przez F. Falter i Dattner jako wystawcę i przez Laję Buchman i Borucha Buchmana w Rudkach jako akceptantów, a opatrzonego indosem Banku krajowego dla Galicji, 3) weksla na kwotę 200 kor., wystawionego we Lwowie, dnia 15 kwietnia 1914, płatnego 3 sierpnia 1914 na zlecenie własne, podpisanego przez Dawida Buchleanda jako wystawcę, Goldę Weisenarün w Rudkach jako akceptanta, a opatrzonego żyrem Wiedeńskiego Banku związkowego, Filia we Lwowie, 4) weksla na kwotę 55 kor. 75 hal. z daty Lwów, 5 marca 1914, płatnego dn. 5 sierpnia 1914 na zlecenie własne, podpisanego przez Fr. S. W. Niemojewski i Ska jako wystawcę, przez Izaka Beera Thumina w Rudkach jako akceptanta, a opatrzonego indosami Aleksandra Schmalza, Stefana Niemojewskiego i Wiedeńskiego Banku związkowego, Filia we Lwowie, 5) weksla na kwotę 264 kor. 80 hal., wystawionego w Rudkach, dnia 20 kwietnia 1914, płatnego dnia 20 sierpnia 1914 na zlecenie własne, podpisanego przez Abrahama Höniga jako wystawcę, Izaka Pomeranza w Rudkach jako akceptanta, a opatrzonego indosem Fr. Falter &

Datner i Banku krajowego dla Galicji i Lodomerji, 6) weksla na kwotę 765 kor. 19 hal. z daty Rudki, d. 1 maja 1914, płatnego 10 sierpnia 1914, płatnego 10 sierpnia 1914, na zlecenie własne, podpisanego przez Fr. Falter i Dattner jako wystawcę, Izaka Pomeranza w Rudkach jako akceptanta, a opatrzonego indosem Banku krajowego dla Galicji i Lodomerji, 7) weksla na kwotę 44 K 40 hal. z daty Rudki, dn. 5 kwietnia 1914, płatnego 5 sierpnia 1914 na zlecenie własne, podpisanego przez Union-Handelsgesellschaft m. b. H. jako wystawcę, Jakóba Izraela Buchmana w Rudkach jako akceptanta, a opatrzonego indosem Banku krajowego dla Galicji i Lodomerji, w końcu 8) weksla na kwotę 220 kor. z daty Tarnów, 10 kwietnia 1914, płatnego 10 sierpnia 1914 na zlecenie własne, podpisane przez Towarzystwo kredytowe dla handlu i przemysłu w Tarnowie, przez Eisiga Buchmana w Rudkach jako akceptanta, a zaopatrzonego indosem Banku krajowego dla Galicji i Lodomerji. Posiadacza powyższych weksli wzywa się, przeto, aby zgłosił się ze swoimi prawami w ciągu 45 dni od dnia ogłoszenia tego edyktu, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną zaś zobowiązany wskazywane uszczą od chwili doręczenia im tego edyktu jakiegokolwiek wypłaty na poczet wymienionych weksli. (739)

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.
Sambor, dnia 31 grudnia 1916.

T. II. 916/4. Na wniosek Jakóba Schmida kupca w Frysztaku zarządza się postępowanie celem nwmorzenia niżj oznaczonego weksla, który miał zaginąć i wzywa się posiadacza tego weksla, aby go do dnia 45 licząc od dnia ogłoszenia w „Gazecie Lwowskiej“ przedłożył temu sądowi. W razie przeciwnym po upływie tego terminu uznalby sąd weksel za umorzony i bez znaczenia. Weksel ten opiewał jak następuje: „Frysztak den 1 October 1912 für 880 K. Vier Monate a dato zahlen Sie gegen die Prima Wechsel an die Ordre meiner eigenen de Summe von acht hundert achtzig Kronen den Werth erhalten und stelle ihn auf Rechnung ohne Bericht. Herra: Karol Kostikow, Jakób Schmid m. p. in Frysztak angenommen Karol Kostikow m. p.“

C. k. Sąd obwodowy, Oddział II.
Jasło, dnia 12 lutego 1917. (721)

Firmy.

Firm. 773. Rg. C. I. 127. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm kupców pojedynczych i spółek. Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: Pierwsza austriacka fabryka konserw Zygmunta Ruckera, spółka z ogr. odpowiedzialnością we Lwowie. Wystąpił zawiadowca: Dr. Zdzisław Szuszkiewicz. Wybrany zawiadowcą: został Kazimierz Moszczański, przemysłowiec we Lwowie ul. 29 Listopada 1. 47. Dzień wpisu: 16 października 1916. (698)

C. k. Sąd krajowy, j. handlowy, Oddział IV.
Lwów, dnia 9 października 1916.

Firm. 838 Rg. B. I. 58. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm kupców pojedynczych i spółek. Do rejestru oddz. B. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Lwów, ul. Sykstuska 1. 17. Brzmienie firmy: Galicyjski Bank ludowy dla rolnictwa i handlu. Prokurę udzieleno: Dr. H. Onowi Grosserowi sekretarowi tegoż Banku we Lwowie. Prokurę: Adolfa Tarnawskiego wykresła się. Data wpisu: 4 grudnia 1916.

C. k. Sąd krajowy, j. handlowy, Oddz. IV.
Lwów, dnia 28 listopada 1916 (691)

Firm. 941 Stow. II. 284. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm i stowarzyszeń. Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Lwów, ul. Romanowicza 1. Brzmienie firmy: Towarzystwo dla handlu przemysłu i rolnictwa, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Członkiem dyrekcji wybrany: Michał Broczyński przemysłowiec w Borysławiu. Data wpisu: 4 stycznia 1917.

C. k. Sąd krajowy jako handl., Oddz. IV.
Lwów, dnia 3 stycznia 1917. (690)

Firm. 827 Rg. B. I. 68. Aenderung bei einer bereits eingetragenen Firma. Im Register wurde am Dezember 1916 bei der Firma: Wortlaut: Union Bank in Wien Filiale Lemberg. Sitz: Lemberg, Hetmańska 12. Folgende Aenderung eingetragen: Direktor Robert Beck als Mitglied des Vorstandes eingetragen. Denselben steht die Berechtigung zu, die Firma der Union Bank in Wien Filiale Lemberg im Sinne des § 2

al. 4 der Statuten kollektiv mit einem zweiten Mitglied des Vorstandes der Union Bank oder einem Firmantea oder Prokuristen der Union Bank in Wien Filiale Lemberg zu zeichnen.

K. k. Landes als Handelsgericht Abt. IV.
Lemberg, am 29 November 1916. (693)

Firm. 717 Stow. I. 258. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Należy wpisać w rejestrze stoważyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Dąbowiec. Brzmienie firmy: Towarzystwo zaliczkowe „Pomoc“ stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Zmiana na § 12, 15, 16, 24, 26, 30 ustęp ostatni § 31, 46, 49 statutu objęta protokołem Walnego zgromadzenia z dnia 27 czerwca 1916. Udział od 10 kor. do 2000 kor. Dyrekcja składa się z trzech dyrektorów i jednego zastępcy. Data wpisu: 4 lutego 1917.

C. k. Sąd obwodowy j. handl., S. IV.
Jasło, dnia 27 stycznia 1917. (722)

Firm. 4/17 Stow. I. 235. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Wyżniany. Brzmienie firmy: Spółka oszczędności i pożyczek w Wyżnianach, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką. 1. Członkowie dyrekcji wystąpili: ks. Jakób Steiner przełożony zarządu. 2. Członkowie dyrekcji wybrani: ks. Pelczarski Andrzej wikary w Wyżnianach przewodniczącym zarządu na nadzwyczajnym walnym zebraniu członków 3 grudnia 1916. Data wpisu 23 stycznia 1917.

C. k. Sąd obwodowy j. handl. Odd. II.
Złoczów, dnia 23 stycznia 1917. (737)

Firm. 5/17. C. k. Sąd obwodowy jako handlowy w Złoczowie oddział II. ogłaszać będzie w roku 1917 wpisy do rejestru handlowego w dzienniku urzędowym „Gazeta Lwowska“ w Przeglądzie prawa i administracji i w „Zentralblatt für die Eintragungen in das Handelsregister“ a wpisy do rejestrów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w „Gazecie Lwowskiej“ i w „Zentralblatt für die Eintragung in das Handelsregister“.

Złoczów, dnia 1 lutego 1917. (650)

Firm. 839 Sp. I. 84. Zmiany i dodatki odnoszące do wpisanych już firm w rejestrze handlowym i spółkowych. Do rejestru firm spółkowych wciągnięto co następuje. Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: C. k. uprzyw. Gal. c. Akc. Bank hipoteczny. Dyrektorem zakładu zamianowany został dr. Maryan Boziewicz, zastępcą dyrektora zakładu. Data wpisu: 6 grudnia 1916.

C. k. Sąd krajowy j. handlowy, Oddz. IV.
Lwów dnia 29 listopada 1916. (689)

Firm. 917. Wykreślenie firmy. Dnia 15 stycznia 1917 wykreślono w rejestrze wskutek zaniechania przedsiębiorstwa. Siedziba firmy: Zaczernie powiat Rzeszów. Brzmienie firmy: Adam Jędrzejowicz. Przedmiot przedsiębiorstwa: Browar parowy.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.
Rzeszów, dnia 13 stycznia 1917. (551)

Firm. 122/16 Stow. III. 116. W rejestrze firmowym przy firmie Spółka oszczędności i pożyczek w Łososinie górnej stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką zarządza się wykreślenie ks. Franciszka Miklaszńskiego jako przełożonego Zarządu a wpisanie w jego miejsce ks. Stanisława Dadała proboszcza w Łososinie górnej jako przełożonego Zarządu.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.
Nowy Sącz, dnia 30 grudnia 1916.

Firm. 1020 Rg. C. I. 282. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm kupców pojedynczych i spółek. Do rejestru oddział C. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: Spółka ziemcka z ograniczoną odpowiedzialnością. Dotychczasowy zawiado-

C. k. Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie.

L. 102/Fürs.

(736 2-3)

Obwieszczenie.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie ma zamiar dla tutejszej służby kolejowej zakupić około 80 par rasowych, zdrowych królików obojga płci. Oferty należy wnieść do Dyrekcji oddział III., piętro III., drzwi 362, ustnie lub pisemnie.

We Lwowie, w lutym 1917.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych.

we Lwów Bürger ustąpił a w jego miejsce wybrano zawiadowcą Oswalda Dawida k. k. adwokatury we Lwowie. Dzień wpisu: 14 sierpnia 1914.

C. k. Sąd krajowy jako handl., Oddz. IV.
Lwów, dnia 8 sierpnia 1916. (696)

Firm. 786. Stow. IV. 348. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. — Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Osobno stowarzyszenia: Ulygówok. Firma звучить: Спільна ощадності і позичок в Ульгівку, стоваришене зареєстроване з не обмеженою порукою. Члени заряду вступили і померли: Никита Косодой, настоятель, Роман Кухта, Павло Добощ, Іван Косовський. Члени заряду вибрані: Пилип Федаш настоятелем, Семко Міруч, Крисько Коцюх господарі і Мартин Шустакевич майстер шевський всі в Ульгівку. Дата впису: 31 жовтня 1916. (697)

Ц. к. Суд краєвий яко торг. Відділ IV.
Львів, дня 24 жовтня 1916.

Kuratele.

P. XVI. 313/16. Za marnotrawnego uznano Jana Raczkowskiego w Tustanowicach. Kuratorem jego ustanowiono Wiktorję Raczkowską żonę tegoż w Tustanowicach.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział XVI.
Drohobycz, dnia 27 listopada 1916. (666)

P. XVI. 221/16. Za marnotrawnego uznano Iwana Urbanowicza w Stebniku Kuratorem jego ustanowiono Józefa Surmy w Stebniku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział XVI.
Drohobycz, dnia 6 listopada 1916. (663)

P. 216/16 (4). Uchwałą c. k. sądu powiatowego w Strzyżowie z 7 grudnia 1916 pozbawiono całkowicie własnowolności Ludwika Krochmala lat 21 zamieszkałego poprzednio w Godowej a to z powodu choroby umysłowej. Kuratorem ustanowiono matkę Maryannę Krochmalową w Godowej. (741)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
Strzyżów, 7 grudnia 1916.

P. V. 41/17 (2). Uchwałą c. k. Sądu powiatowego w Przemyślu z 23 stycznia 1917 r. L. czynności L. V. 26/16 (9) pozbawiono całkowicie własnowolności Mosesa Tilla syna Mariem Till, zamieszkałego w Przemyślu ul. Kazimierza W. L. 25, a to z powodu niedołęności umysłu. Kuratorem ustanowiono Mariem Kind v. Till, zamieszkałą w Przemyślu, ul. Kazimierza W. 25.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.
Przemyśl, d. 23 stycznia 1917. (708)

L. 8/16 (5). Józef Sekuła lat 25 z Otfinowa pozbawiony zostaje całkowicie własnowolności z powodu choroby umysłowej. Kuratorem jego ustanawia się ojca Franciszka Sekułę w Otfinowie. (712)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
Żabno, dnia 15 grudnia 1916.

P. 300/16. Uchwałą z dnia 24 października 1916 L. 116 pozbawiono Mikolaja Duda vel Dunde przynależnego do Woli miechowej całkowicie własnowolności. Kuratorem ustanowiono Wasyla Sorokę gospodarza w Woli miechowej. (725)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
Baligród, dnia 24 listopada 1916.

Doniesienia prywatne.

Kupuje złoto, srebro, brylanty oraz wszelką biżuterję antykwary, płacąc najwyższą cenę
F. K. W. A. ŚNIEWSKI
(5393 26-30) jubiler, plac Hallcki 3.